Nr. 182 (6665) WARSZAWA, PIĄTEK 5 CZERWCA 1936 r. ROK XLI

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20-13
ADMINISTRACJA — 5.13-89
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 117

Cena numeru 20 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70 na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.— Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie
Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

Zachód a faszyzm

Z chwilą utworzenia Rządu francuskiego wysuwa się na plan pierwszy pytanie, jaka będzie polityka Francji i Anglji wobec faszyzmu, ściślej mówiąc, wobec Hitlera i Mussoliniego. Chodzi przedewszystkiem o to, czy Anglja i Francja porozumią się co do wspólnej polityki zarówno względem Niemiec, jak Włoch. Dotąd bowiem Anglja i Francja stale różniły się ze sobą w stosunku do Niemiec, a od początku zatargu włosko - abisyńskiego działo się to samo w stosunku do Włoch. Tę niezgodę angielsko-francuską umiejętnie wyzyskiwali Hitler i Mussolini. Dzięki niej w głównej mierze zwyciężył Mussolini w Abisynji. Dzięki niej odważył się Hitler na swój pucz z 7-go marca.

Dojście do władzy Rządu lewicowego we Francji otwiera pomyślniejsze widoki na współpracę angielsko-francuską. Zasługuje na uwagę, że tekę ministra spraw zagranicznych w nowym Rządzie francuskim obejmuje człowiek nowy, nieskompromitowany, jak Laval, Flandin i Paul-Boncour uległością względem Włoch. Paul-Boncour podobno odmówił teki podsekretarza stanu w Min. Spraw Zagr., co świadczyłoby, że rola jego w Genewie jest narazie skończona.

Blum zresztą oświadczył już przed kilku tygodniami, że poprze wszelką akcję przeciw Włochom, o ile Anglja ją podejmie. Ale czy Anglja ją podejmie? To się dopiero pokaże.

W każdym razie klucz sytuacji, jeśli chodzi o stosunek do Włoch, leży w ręku Anglji.

Nie można jednak mówić obecnie o faszyzmie włoskim, nie uwzględniając jednocześnie faszyzmu niemieckiego. Lekkomyślna aż do zbrodniczości polityka angielsko - francuska, która pozwoliła Mussoliniemu zagarnąć Abisynję, skomplikowała do granic ostatnich sytuację w Europie. Obecnie Mussolini i Hitler to cisi sojusznicy, tworzący łącznie z małemi państewkami faszystowskiemi Austrją i Węgrami, zwarty front środkowo - europejski, wymierzony przeciw demokracji i gotowy rozpętać wojnę światową dla uratowania faszyzmu. Spór włosko - niemiecki o Austrję w każdej chwili będzie zawieszony, gdy Włochom i Niemcom wspólne zagrozi niebezpieczeństwo.

Dlatego to Mussolini, dyktując Zachodowi ultimatum: uchylcie sankcje! — zabezpiecza się jednocześnie u Hitlera, by w razie odrzucenia jego ultimatum przejść z cichego sojusznika Hitlera na jawnego.

Szkodliwa polityka Lavala i jego następców, licząca na pomoc Mussoliniego przeciw Hitlerowi, już teraz chyba się nie powtórzy. Francja będzie musiała traktować Mussoliniego i Hitlera, jako **jednego** wroga pokoju i demokracji.

Może to ułatwić porozumienie z Anglją, zniknie bowiem junctim (współzależność) w traktowaniu sprawy niemieckiej i włoskiej przez Anglję i Francję. Skończy się demoralizujący targ: za ustępstwa Anglji dla Francji w sprawie Niemiec Francja przyrzekłaby Anglji ustępstwa w sprawie Włoch, lub odwrotnie.

Widoki na porozumienie angielsko - francuskie także w sprawie niemieckiej są jeszcze o tyle uzasadnione, że — jak dochodzą słuchy — Hitler ma potraktować kwestjonarjusz angielski w sprawie swoich propozycyj pokojowych w sposób dość bezceremonjalny. Na pytania swe Anglia ma otrzymać w odpowiedzi — pytania Hitlera. Byłaby to więc ciuciubabka dyplomatyczna, potwierdzająca niezbicie, że Hitlerowi chodzi jedynie o wygranie na czasie i że za kulisami zabawy dyplomatycznej przygotowuje on nowy „fakt dokonany".

Oczywista, samo porozumienie francusko - angielskie, aczkolwiek konieczne w interesie pokoju i demokracji, nie wystarcza. Idzie o to, jakiego rodzaju będzie to porozumienie, czy będzie to plan wciągnięcia Hitlera do „współpracy" nad pokojem na gruzach sankcyj antywłoskich, na gruzach autorytetu Ligi Narodów, przy łaskawym współudziale Mussoliniego, czy też program walki z faszyzmem.

W obliczu Rządu konserwatywnego w Anglji, nie trzeba żywić złudzeń. Miejmy wszakże nadzieję, że i ten Rząd, rozdwojony wewnętrznie, zapadnie się szybko pod naporem opinji publicznej Anglji.

(jmb.).

Chińskie zagadki

Zagmatwana sytuacja na Dalekim Wschodzie

Z Szanghaju donoszą: Rząd kantoński wysłał 200.000 wojska oraz znaczną ilość samolotów w kierunku północnym. Dotychczas niewiadomo przeciwko komu skierowane są te przygotowania wojenne, czy przeciwko projapońskiemu Rządowi prowincjonalnemu Fukjen czy też przeciwko Rządowi nankińskiemu. Stosunki pomiędzy Rządem nankińskim i kantońskim są niezwykle zaostrzone. Sfery kantońskie obwiniają marszałka Czang-Kaj-Czeka o sympatje japońskie oraz chęć zbrojnego zajęcia prowincyj południowych i likwidacji Rządu kantońskiego. Ruch autonomiczny w Fukjen nie przybrał, jak dotychczas, większych rozmiarów.

***

Władze prowincji Kwantung i Kwangsi zaprzeczają kategorycznie informacjom ze źródeł japońskich, jakoby wojska kantońskie posuwały się naprzód w prowincji Hunan. W Kantonie nic nie wiadomo o rzekomym komunikacie oficjalnym, donoszącym o zajęciu Jung-Czou i I-Czang.

***

Jakkolwiek zaprzeczono oficjalnie, jakoby w prowincjach Kwantung i Kwangsi prowadzone były jakiekolwiek działania wojenne, niemniej jednak sytuacja w Kantonie jest bardzo naprężona. Na wzrost nastrojów antyjapońskich wpłynęła odezwa Rządu kantońskiego, nawołująca do stawiania oporu. Wczoraj popołudniu członkowie wrogich Japonji organizacyj, przeszli przez miasto w demonstracyjnym pochodzie do siedziby Rządu, gdzie złożyli petycję, nawołującą do obrony przed Japonją. Równocześnie, według wiadomości pochodzących z Nankinu, gen. Pai-Czung-Si, zarządca prowincji Kwangsi oświadczył, iż jest zdecydowany przeciwstawić się najazdowi Japonji.

***

Z Tientsinu donoszą, że sytuacja uległa dalszemu zaostrzeniu. Władze japońskie wezwały burmistrza miasta do ustąpienia. Burmistrz po porozumieniu się z przedstawicielami ludności, a przedewszystkiem związków studenckich odmówił żądaniu władz japońskich. Jednocześnie burmistrz otrzymał od chińskich kół wojskowych zapewnienie, że w razie dalszego nacisku ze strony Japonji, może liczyć na pomoc 29-ej armii chińskiej, rozłożonej obozem w okolicach Tientsinu. Wobec napiętej sytuacji japońskie władze wojskowe zarządziły dalsze wzmocnienie załogi japońskiej w Tientsinie, która wynosi obecnie 10.000 żołnierzy. Organizacje studenckie proklamowały trzydniowy strajk na znak protestu przeciwko wzmocnieniu załogi japońskiej w Tientsinie.

Ribbentrop w Londynie

„Morning Post" zwraca uwagę na fakt, że prywatna wizyta Ribbentropa w Londynie nabiera charakteru coraz bardziej oficjalnego. „Morning Post" nie ma już żadnych wątpliwości co do tego, że cel wizyty jest w istocie rzeczy polityczny, na co zdaniem dziennika wskazuje fakt, że w ciągu ostatnich 48 godzin przybyło z Berlina 3-ch wyższych urzędników z departamentu Ribbentropa oraz szereg sekretarzy i obecnie jest już jakby cała delegacja niemiecka. Ribbentrop zabiegać ma, zdaniem „Morning Post", o widzenie się z Edenem i innemi członkami Rządu brytyjskiego, tymczasem ze strony brytyjskiej okazywana jest, jak twierdzi dziennik, widoczna rezerwa, co do jakiegokolwiek oficjalnego kontaktu z reprezentacją Rządu niemieckiego w obecnej chwili.

(PAT.)

Prowokacje faszystów

W kilku prowincjach Hiszpanji doszło ponownie do zaburzeń. W Santander nieznany osobnik wystrzałem z rewolweru zabił redaktora tamtejszej gazety socjalistycznej. Zabójca został podczas pościgu również zastrzelony.

Palestyna w ogniu

Z Jerozolimy donoszą: W ciągu dnia wczorajszego sytuacja uległa dalszemu zaostrzeniu. W wielu punktach kraju doszło do starć. W Jerozolimie wykryto zamach na transporty wojsk angielskich z Egiptu. Pociąg wiozący dwa bataljony wojsk angielskich do Jerozolimy uległ wykolejeniu. Ofiar w ludziach nie było. Po naprawie toru pociąg ruszył w dalszą drogę. Śledztwo wykazało, że zamachowcy rozkręcili szyny. Na drodze z Jerozolimy do Hebronu dwa mosty zostały wysadzone w powietrze. W jednej ze wsi w pobliżu Jerozolimy rozegrały się poważne incydenty. Władze angielskie nałożyły wysoką grzywnę na ludność tej wsi. Wyrób i sprzedaż materjałów wybuchowych został zabroniony przez władze angielskie. Przemyt broni z Transjordanji odbywa się jednak w dalszym ciągu.

Zaostrzenie stosunków japońsko-sowieckich

Ajencja „Kokutsu" donosi z Tokio, iż Rząd sowiecki za pośrednictwem ambasadora japońskiego w Moskwie poinformował Rząd japoński, że w przyszłości japońskie pomocnicze statki rybackie nie będą miały prawa wjazdu do portów sowieckich. Chodzi w tym wypadku o statki pomocnicze, — które utrzymywały łączność między japońskiemi flotyllami rybackiemi, informując je o pojawieniu się ryb w danym rejonie morskim. Japonja posiada liczne koncesje rybackie na Kamczatce, — gdzie istnieje kilkanaście fabryk, trudniących się wyrobem konserw rybnych. Stanowisko swe w sprawie niedopuszczania japońskich statków pomocniczych do portów sowieckich Rząd sowiecki uzasadnia nielojalnem traktowaniem statków sowieckich w portach japońskich. Decyzja Rządu sowieckiego wywarła w kołach japońskich duże wrażenie, przyczyniając się, ze względu na niesłychanie żywotną dla Japonji sprawę rybołóstwa, do dalszego zaostrzenia się stosunków japońsko - sowieckich.— Jak podkreślają w kołach japońskich, Rząd japoński zamierza wpłynąć na Z. S. S. R. w kierunku cofnięcia tego rozporządzenia.

ZBROJENIA SOWIECKIE NA DALEKIM WSCHODZIE.

Z Tokio donoszą: według Ajencji „Kokutsu", zbrojenia sowieckie w Mongolji Zewnętrznej posunęły się szybko naprzód. Główne ośrodki wojskowe znajdują się w Ułan - Bator, Ułasutaju i Sambeitsi. W stolicy mongolskiej Ułan-Bator, stacjonuje dwie dyw. piech. i dywizja kawalerji, zwłaszcza dużo jest wojsk technicznych oraz 150 samolotów. W Ułan - Bator znajdują się również zbrojownie, dwa lotniska, składy podziemne oraz fabryki konserw, pracujące dla potrzeb wojska. — Zbrojenia w Mongolji Zewn. ogromnie wzrosły po zawarciu przymierza wojskowego z Moskwą.

Sytuacja w Belgji

Korespondent „Le Journal" donosi z Brukseli: kontynuując swoje rozmowy Vandervelde przyjął szereg osobistości politycznych, m. in. byłych ministrów gabinetu Van Zeelanda, a mianowicie: b. min. spraw wewnętrznych Bus de Warnaffe, b. min. kolonij Rubbensa, b. min. rolnictwa Descryvere, przywódcę partji liberalnej Jaspara, przywódcę katolików Marca i deputowanego chrześcijańsko-demokratycznego Bodarta.

Vandervelde oświadczył dziennikarzom, iż chodzi mu głównie o osiągnięcie porozumienia co do programu działania, ale w chwili obecnej nie może jeszcze określić, jakiej odpowiedzi udzieli królowi.

(PAT.).

Heimwehra rozbita

W ubiegłą niedzielę odbyło się w Linzu pod przewodnictwem nowego zastępcy komendanta głównego Heimwehry Weiningera zebranie przywódców dolno - austrjackiej Heimwehry, na którem uchwalono rezolucję, zapewniającą o niezachwianej wierności Starhembergowi, którego rozkazy będą jedynie miarodajne dla dolnoaustrjackiej Heimwehry.

Zebranie Heimwehry, które odbyło się w Salzburgu, w uchwałach swych znowu zapewnia o współpracy z Rządem i organizacją „Frontu Ojczyźnianego". Te dość różnie brzmiące uchwały są dowodem różnych nastrojów, panujących w Heimwehrze, która przechodzi okres krytyczny.

(PAT.).

Schuschnigg chce zapewnić

swego szefa Mussoliniego o swojej lojalności

W rzymskich kołach politycznych wyrażają opinję, że wizyta kanclerza Schuschnigga we Włoszech ma m. in. na celu przeprowadzenie wymiany poglądów między kanclerzem Schuschniggiem a Mussolinim na temat austrjackiej polityki zagranicznej. Omówienie pewnych spraw uznane zostało prawdopodobnie za właściwe w związku z niedawną rekonstrukcją Rządu austrjackiego oraz wizytą Starhemberga w Rzymie, który konferował z Mussolinim bezpośrednio po swem ustąpieniu z gabinetu. Koła polityczne przypuszczają, że kanclerz austrjacki stwierdzi wobec przedstawicieli Rządu włoskiego, że austrjacka polityka zagraniczna w dalszym ciągu opiera się na protokułach rzymskich z roku 1934 oraz na dodatkowych protokułach z roku 1936, zacieśniających współpracę polityczną pomiędzy Włochami a Węgrami.

Jeśli chodzi o sprawę restauracji Habsburgów, koła węgierskie oceniają sceptycznie pogłoski, według których kanclerz Schuschnigg przybyć miał do Włoch celem uzyskania zgody Rządu włoskiego na restaurację monarchji habsburskiej w Austrji. Koła węgierskie podkreślają, że nic im nie wiadomo, aby z podobną inicjatywą zwrócić się miał kanclerz Schuschnigg do Rządu węgierskiego, zwracając ponadto uwagę, że idea monarchistyczna nie posiada licznych zwolenników na Węgrzech. (PAT.).

C. K. W.

Dziś, o godz. 10 rano w lokalu przy ul. Czerwonego Krzyża 20, w Warszawie, odbędzie się posiedzenie C. K. W. P. P. S.

Porozumienie angielsko-egipskie

„Daily Herald", omawiając rokowania brytyjsko - egipskie, — twierdzi, że los tych rokowań zadecydowany będzie w ciągu najbliższych 14-stu dni. Porozumienie jest już prawie zupełne i w gruncie rzeczy istnieje tylko jeden punkt sporny. Tym punktem spornym jest kwestja ewakuacji Kairu przez armję brytyjską w ustalonym czasie. W wytworzonej obecnie sytuacji Egipcjanie gotowi są zgodzić się na to, aby Wielka Brytanja pozostawiła swe wojska w Egipcie we wszystkich punktach strategicznych dla celów obrony Egiptu przed napaścią zzewnątrz, natomiast podkreślają, że istnienie garnizonu brytyjskiego w stolicy jest z punktu widzenia wojskowego niepotrzebne, a politycznie sprzeczne z obiecaną niepodległością. (PAT.).

Nowe posady

W najbliższych dniach przeniesiony będzie do Warszawy naczelnik wydziału społeczno - politycznego w wileńskim urzędzie wojewódzkim, b. poseł Birkenmajer.

P. Binkenmajer objąć ma jedną z posad w nowozorganizowanem biurze do specjalnych zleceń przy Prezydjum Rady Ministrów.

(PRESS).

Wczorajsze posiedzenie Sejmu

Mowa nowego szefa Rządu gen. Sławoja - Składkowskiego

Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie nadzwyczajnej sesji nowego Sejmu, zwołanej celem udzielenia Rządowi nowych pełnomocnictw, — gdyż pełnomocnictwa dotychczasowe wygasły z dniem 1 b. m.

Z innemi sprawami, które w dekrecie p. Prezydenta znalazły się na porządku dziennym sesji nadzwyczajnej, załatwiono się prędko. Pan marszałek Car odesłał je do właściwych komisyj. Tak samo załatwiono coprawda i sprawę pełnomocnictw: odesłano ją do komisji; ale przy tej sposobności zabrał głos nowy premjer gen. Sławoj - Składkowski, który wygłosił polityczne przemówienie.

P. premjer zastrzegł się, że nie wygłosi żadnego exposé. Zakpił sobie nawet ze zwyczaju wygłaszania przez premjerów exposé, które zazwyczają zawierają przyrzeczenia— które nigdy się nie ziszczają. Pomimo to p. premjer wygłosił 20-minutowe przemówienie.

Skoro więc p. premjer Składkowski ma awersję do exposé, nazwijmy jego wczorajsze przemówienie... strzępami exposé.

Ukazanie się p. premjera Składkowskiego na trybunie pp. posłowie wrześniowi powitali oklaskami, jak to zresztą praktykuje się przy każdym nowym premjerze.

P. premjer kategorycznie zastrzegł się przeciwko oklaskami, radząc zachować je na ten czas, kiedy uda mu się chociażby częściowo zlikwidować bezrobocie.

Pp. nowi posłowie pomimo to jeszcze kilkakrotnie oklaskiwali szefa Rządu.

P. premjer przyjechał do Sejmu w generalskim mundurze i butach, a oświadczywszy, że z rozkazu p. Prezydenta i generalnego inspektora Sił Zbrojnych gen. Rydza - Śmigłego został premjerem, przedstawił się Izbie

Mowa obfitowała w momenty polityczne, o których piszemy osobno.

Żądanie pełnomocnictw uzasadnił p. premjer szybkim tempem życia, które prędzej biegnie, niż praca parlamentu. Nie chodzi p. premjerowi o władzę. Władzy ma nawet za dużo. Prosi „pp. kolegów", by mieli do niego zaufanie. Jeżeli nie potrafi zwalczyć bezrobocia, to sam odejdzie.

W końcu mowy p. premjer wprowadził inowację. Zamiast zaciskania pasa, apelował do rozpoczęcia surowego życia.

Pomimo nuogół żołnierskiego tonu, p premjer nie ustrzegł się momentów demagogicznych w tych swoich... strzępach exposé.

Tyloletnie przebywanie w obozie „sanacyjnym" nie mija bezkarnie!

Termin następnego posiedzenia nie został ustalony.

Mowa p. premjera Sławoja-Składkowskiego

Koledzy, zostawcie te oklaski do chwili, kiedy potrafimy rozładować bezrobocie i nakarmić głodnych (oklaski).

Wysoka Izbo, mam zaszczyt przedstawić się wysokiej Izbie: z rozkazu Prezydenta Rzeczpospolitej i gen. Śmigłego zostałem premjerem Rządu.

Jest zwyczajem parlamentarnym, że premjer Rządu wygłasza exposé. Najczęściej to exposé zostaje wygłoszone w ten sposób, że premjer przynosi ze sobą plik papierów, które potem czyta i przewraca kartkę po kartce, a cała Izba patrzy z przerażeniem, że mu jeszcze tyle tych kartek zostało. (Wesołość). Wysoka Izbo, w takiem exposé zawsze jest wszystko przewidziane, wszystko przemyślane, a potem jakże, często nie wykonane. Gdyby, zebrać exposé wszystkich rządów, — to świat byłby bogaty, piękny, zorganizowany, nie walczyłby z temi trudnościami psychicznemi i gospodarczemi, w których jest pogrążony cały, a z nim i Polska.

Proszę kolegów, ja takiego exposé nie potrafię Wam wypowiedzieć i nie wypowiem i tego po mnie nie oczekujcie, zgóry to mówię. Boleję nad tem, ale tego nie potrafię zrobić.

Dlatego tylko powiem Wam krótko, na czem polega zdaniem mojem, zadanie mojego Rządu.

Zadaniem tego Rządu jest poprawa sytuacji gospodarczej przy jednoczesnem wzmocnieniu nastrojów w kraju i zapewnieniu jutra.

Nerwy Polski są zmęczone, te nerwy muszą przetrzymać do momentu, kiedy sytuacja gospodarcza się poprawi.

Społeczeństwo ma prawo wiedzieć, kto będzie mu te nerwy reperował. Jednem słowem zwyczajem parlamentarnym trzeba przedstawić tak zwane oblicze polityczne gabinetu. Otóż gabinet— który mam zaszczyt reprezentować, w żadnym wypadku nie będzie sterować krańcowo na lewo, do tych, którzy mając piękną tradycję walki o niepodległość, mając piękną tradycję wojny z bolszewikami, obecnie układają się i robią pakty nieagresji z komunistami. W tę stronę mój Rząd nie zawróci. (Oklaski). Mój Rząd nie zawróci również do skrajnej prawicy, która lokowała kiedyś swoje narodowe ideały w cieniu kolosa carskiej Rosji, która po rozpadnięciu się tego kolosa nie znalazła bardziej współczesnego i bardziej realnego w tej chwili symbolu, jak piękny kiedyś i groźny szczerbiec Chrobrego, sama jednak ten szczerbiec Chrobrego zmniejszyła do pojęcia mieczyka noszonego w klapie marynarki— (oklaski), a urealnieniem tego symbolu uczyniła bicie Żydów.

W tym kierunku mój Rząd również nie pójdzie.

Mój Rząd uważa, że w Polsce krzywdzić nikogo nie wolno — podobnie jak uczciwy gospodarz nie pozwala nikogo krzywdzić w swoim domu. Walka ekonomiczna, owszem, ale krzywdy żadnej.

Oblicze polityczne mego Rządu będzie zwrócone stale tam, gdzie jest racja Polski, dobro Polski, jako całości i jako Państwa. Tę rację Polski, na najbliższy czas wskazał nam w swem przemówieniu gen. Śmigły. Powiedział, że racja Polski, jest obecnie „obrona Polski", obrona w najszerszem tego słowa znaczeniu. To nie jest jedynie obrona przeciw wrogom zewnętrznym, to jest obrona Polski w nas samych, wytworzenia w nas samych tych potencyj, tych myśli, tych sił, aby obrona ojczyzny była zapewniona.... Musimy stworzyć zrzeszenie ludzi karnych, mocnych, podporządkowanych jednolitym dyspozycjom. I muszą to uczynić nie tylko ci, którzy w roku 1914 czy 1918 dali dowody karności i patrjotyzmu — nieważnym jest obecnie, co kto robił w 1914 r.

Dziś ważne jest, jak kto myśli i jak kto chce budować Polskę w r. 1936 (huczne oklaski).

Wielkość tego zrzeszenia, jego wpływy, wyniki jego pracy zależeć będą od wysiłku wszystkich w Polsce ludzi dobrej woli.

Zależeć będą przedewszystkiem od nas i od tego, jak potrafimy tę sprawę postawić w terenie.

Ale starają się nam wmówić, że my przecież w terenie nie mamy żadnego wpływu, że wybór nas to wybory fikcyjne, że my właściwie nie jesteśmy posłami, a wyraz „Sejm" pisze się dziś w cudzysłowie. Kiedy widzę tę nagonkę na nas, kiedy słyszę, że nie mamy jakoby wpływu w terenie, przypominają mi się wybory w r. 1928. Wtedy to, kiedy stronnictwo, o którem komendant powiedział, że trzeba na nie głosować, uzyskało 128 mandatów, ślepi, zapamiętali politycy uznali fakt ten za niewiarogodny i oparty na fałszowaniu wyborów. Nie mieściło się tym politykom w głowie, by organizacja, popierana przez komendanta mogła uzyskać wbrew ich przewidywaniom aż 128 mandatów poselskich.

Proszę kolegów, gdzież są obecnie ci ludzie, co tak mówili? Ci ludzie zawiedzeni, zgorzkniali, znaleźli się poza tą Izbą.

Niektórzy z tych polityków w parę lat później ośmielili się krytykować postępowanie Prezydenta Rzeczypospolitej za to tylko, że szedł podług wskazań i myśli genjusza narodu. To też osądzeni przez sądy polskie, a nie mając odwagi ponieść konsekwencyj za to, co robili, uciekli zagranicę i siedzą tam dotychczas na jakże zasłużonym wygnaniu. Grożą, że wrócą. Niech wrócą. Wymiar sprawiedliwości czeka ich. (Oklaski).

Dlatego też proszę kolegów, będziemy spokojni co do opinji o naszym Sejmie. Opinja o nas i o tem co zrobimy, nie zależy od naszych przeciwników, ale zależy od nas i od tego, co zrobić potrafimy.

Jest to taka krótka dygresja, nie konieczna może dla premjera, ale koledzy rozumieją, że jako wieloletni poseł zawsze sobie wysoce to ceniłem, że jestem wybrany przez ludność.

Proszę kolegów. Obrona Polski — to hasło gen. Śmigłego, a w obronie jakiej Polski mamy walczyć? Gdzie szukać sił tej Polski?

Napoleon, kiedy stał się potężnym, postanowił wynagrodzić wszystkich swoich bliskich, którzy mu w tem pomogli. Chłopców stajennych porobił królami, nadawał głośne tytuły, ziemie, pałace, stworzył nową arystokrację. Komendant nie dał nam żadnych tytułów, nie dał żadnych dóbr, nie dał nam żadnych ziem, a dał nam ten jedyny zaszczyt, że rozkazywał nam i karał, jak było co złego. I tu się okazała wyższość znajomości natury ludzkiej u Komendanta. Dlatego nam się w głowie nie przewróciło, dlatego pamiętamy, skąd wyszliśmy, wiemy, że większość z nas wyszła z chat, albo z małych domków ludzi pracy. Na pracy tych ludzi właśnie z chat i domków oprzemy naszą polską pracę; sięgniemy do mas przedewszystkiem, do chłopów nietylko dlatego, że jest ich najwięcej, ale i dlatego, że tu jest najwięcej utajonej energji i siły— do robotników, rzemieślników i inteligencji pracującej! Aby sięgnąć do tych mas, trzeba wiedzieć, co one myślą i czują. Dlatego też musimy głęboko te rzeczy badać, dlatego zakazałem zarówno masowych konfiskat, jak i masowych aresztowań, bo gdy się masowo aresztuje, to aresztuje się ludzi najbiedniejszych, którzy nie umieją się bronić, a gdy się masowo konfiskuje, to znaczy, że Rząd boi się wszystkiego, co o nim piszą. Mocny Rząd nie potrzebuje się bać tego, co piszą; mocny Rząd nie potrzebuje masowych konfiskat (oklaski). Jednem słowem musimy wiedzieć, co myśli i czuje t. zw. dotychczas „szary człowiek". Proszę kolegów, jest to dla mnie nazwa wstrętna — ja tę nazwę zwalczam. „Szary człowiek" to ktoś nie powiedział, ale wypluł tę nazwę. Szarzyzna, to kolor trupi. Narzucili nam tę nazwę ci, którzy wszystko w Polsce na szaro widzieć pragną.

Nawet najbiedniejszy człowiek ma swoje ideały życiowe, do których dąży, a więc ma swoją grę barw życia. Trzeba mu tylko stworzyć możliwość pracy.

Przekonałem się, proszę kolegów, już przez ten krótki czas, że tam, gdzie jest chociaż trochę roboty i gdzie niema głodu, tam niema komunizmu. Nie łudźmy się że policyjnemi środkami zwalczymy komunizm (oklaski). Proszę kolegów, komuniści niewątpliwie wykorzystują to, że ludzie są głodni, ale to nie jest metoda rządzenia, aby prawdziwi komuniści chodzili wolni po Polsce, a ludzie głodni byli wtrącani do więzień. Przeciwnie robić trzeba — dać głodnym chleba, a komunistów sadzać do więzienia (oklaski). Ja, proszę kolegów, jestem głęboko przekonany, że głównem zadaniem naszem jest dać głodnym jeść przez zapewnienie im pracy.

Jeżeli tego uczynić nie potrafię, jeżeli uznam, że jest to rzecz dla mnie niewykonalna, to odejdę, niech to robi ten, co zrobić to potrafi.

Metoda aresztowań i gnębienia nie pomoże. Napewno będziemy mieli spokój, skoro częściowo choć by rozładujemy bezrobocie. Ja w to głęboko wierzę. Dlatego, proszę kolegów, musimy się zabrać do programu gospodarczego. Cóż to jest ten program? To jest właśnie zagadnienie bezrobocia, to jest przeludnienie wsi, to jest utrzymanie waluty, to jest zrównoważenie budżetu, to jest rozwój przemysłu, a w szczególności przemysłu pracującego dla obrony Państwa. Musimy mieć do tego plan walki. Tego planu walki ja Wam, koledzy, nie powiem. Ten plan się robi. Nie powiem Wam nietylko dlatego, że jest to przedwczesne, że jest niegotowy, ale to byłoby nierozsądne i niebezpieczne. My nie wiemy, jakie będą warunki, za dwa, trzy miesiące. Być może, będę musiał ten plan zmienić, a nie chcę wtedy wprowadzać zwątpienia z tego powodu. Proszę, ażebyście mieli zaufanie do tego Rządu, czekali, co zrobi, a później ustosunkujecie się rzeczowo do tego, co zrobił. W tej chwili mówienie o tym planie byłoby nierozsądne. Zresztą ogólne wytyczne planu gospodarczego Rządu wyjaśni na komisji p. wicepremjer Kwiatkowski. Ponieważ w rzeczach gospodarczych tak się stało, że życie gospodarcze idzie obecnie prędzej, niż obrady parlamentu, więc przychodzę do kolegów z prośbą znowu o pełnomocnictwa. Wierzcie mi, jako koledze, że by najmniej nie cierpię na głód władzy. Przeciwnie mam tej władzy tyle, że nie potrzebuję jej więcej. Więc nie dlatego proszę o pełnomocnictwa, ażeby mieć jeszcze więcej władzy, ani dlatego, ażeby prestiż Sejmu umniejszyć. Najważniejszą rzeczą dla nas niechaj będzie prestiż Polski, to, ażeby móc rozładowywać bezrobocie i dać jeść głodnym.

Uważam, że metodą pełnomocnictw prędzej do tego dojdziemy, prestiżu Sejmu nie zachwiejemy, a władza Rządu nie będzie przez to większą, niż jej potrzebuję.

Apeluję do kolegów, ażebyście mi pomogli w sprawie, którą muszę zrobić. Żeby wam pokazać moją lojalność, powiem, że nie wykorzystałem ani jednego dekretu dotychczas, dlatego, że uważam, iż te dekrety daliście Rządowi premjera Kościałkowskiego. Na przyszłość także to tylko będę wykorzystywał, co będzie mi konieczne. Proszę bardzo, ażebyście sądzili mój Rząd według rzeczy objektywnych.

A teraz słów kilka w sprawie chwili, w której przychodzi do władzy ten Rząd.

Każdemu Rządowi, który przychodzi do władzy, wydaje się, że przychodzi w sytuacji osobliwej. Ta sytuacja nie jest osobliwą, ale musimy sobie zdać sprawę, jaka jest. Sytuacja polityczna jest lepsza, niżby można było przypuszczać. Kiedy źrenice Komendanta pokryło bielmo śmierci, te źrenice, które były dla nas drogowskazami, była możliwość przypuszczenia, że zostajemy w zupełnym mroku. Tymczasem epoka genjuszu Komendanta nie skończyła się wraz z jego śmiercią. Żyjemy dalej w tej epoce, posiadamy wodza, którego Komendant wyznaczył, jako strażnika całości granic Rzeczypospolitej, a który jednocześnie sprawuje czujny nadzór nad duszą narodu. Koledzy, temu wodzowi musimy oddać wszystkie nasze siły, musimy mu ofiarować tak samo ostatnią kroplę krwi, jak to robiliśmy dla Komendanta. (Oklaski).

Dlaczego mamy to robić? Czy Śmigły obiecuje nam jakieś nowe dostojeństwa, jakieś nowe zaszczyty? Nie. Tak samo, jak swego czasu Komendant, on nic nie obiecuje. Daje zato jedynie twardy rozkaz, który wyraża się w jednem zdaniu:

„trzeba zacząć surowe życie". — (długotrwałe oklaski).

**

Mowę p. prezesa Rady Ministrów gen. Sławoja - Składkowskiego dajemy dosłownie według P. A. T. Do treści mowy, oczywiście, powrócimy. Narazie uważamy za potrzebne podnieść z całym naciskiem jedną sprawę.

Polski ruch socjalistyczny służy od bardzo wielu lat sprawie polskiej i sprawie polskiego ludu pracującego. Nikomu — absolutnie NIKOMU — nie przyznamy nigdy prawa moralnego do kwestjonowania, choćby w formie najbardziej pośredniej, NASZEGO STOSUNKU DO POLSKI. Chcielibyśmy, aby to było raz na zawsze zrozumiane.

Proces O. U. N.

we Lwowie

W procesie lwowskim O. U. N. przed przerwą południową we czwartek dokończył swych zeznań osk. Kaczmarski, poczem Sąd przystąpił do przesłuchania osk. Katarzyny Zaryckiej, skazanej w procesie warszawskim za pomoc przy przeprowadzeniu Maciejki, zabójcy min. Pierackiego, do Czechosłowacji. Zarycka była członkinią wywiadu kobiecego — którym posługiwał się Myhal. Zarycka wszystkiemu przeczy. Sąd porównywał jej zeznania wczorajsze z zupełnie sprzecznemi zeznaniami, złożonemi w czasie śledztwa. (PAT.).

Po przerwie południowej zeznawał znany z procesu warszawskiego Iwan Maluca, który przemawiając w Warszawie po polsku— obciążył wielu współoskarżonych. Po złożeniu wyjaśnień w sprawach objętych aktem oskarżenia, Maluca nie zastosował się do zarządzeń przewodniczącego Dysiewicza, usiłując wyjaśniać rzeczy, które do sprawy nie należą. Po kilkakrotnem bezskutecznem upomnieniu, Maluca został z sali wydalony, poczem zeznania składał osk. Jarosz, który przeczy swej winie.

Pozostało jeszcze do przesłuchania dwóch oskarżonych: Senkiw i „prowidnyk" krajowy O. U. N. — Stefan Bandera. Oskarżeni ci będą przesłuchani dziś, poczem rozpocznie się postępowanie dowodowe. (PAT.).

Przytyk

Rozprawa czwartkowa

Zeznania świadków

Akt oskarżenia i początek rozprawy o krwawe zajścia w Przytyku podaliśmy osobno. Przebieg rozprawy czwartkowej P. A. T. opisuje w sposób następujący:

Wczorajsza (czwartkowa) rozprawa w **procesie przytyckim** rozpoczęła się o godz. 8.25. Zeznawał ostatni oskarżony, sześćdziesięciokilkoletni Lejzor Feldberg. Zeznaje on, że wyjeżdżał już przed zajściami kilkakrotnie z delegacją do władz w Radomiu i Kielcach z prośbą o udzielenie pomocy. Ze swej strony nawoływał on młodzież żydowską do zachowania spokoju. W czasie zajść uderzony został w głowę, a następnie odprowadzony do domu, gdzie pozostawał do wieczora. Obrońca oskarżonego prosi o zmianę środka zapobiegawczego w stosunku do niego, ze względu na jego wiek i stan zdrowia, czemu sprzeciwił się prokurator. Sąd postanowił środek zapobiegawczy utrzymać.

Następnie przystąpiono do badania świadków.

Pierwszy zeznaje kierownik urzędu śledczego w Radomiu, podkomisarz Kazimierz Micke, który opowiada, że 9 marca w południe otrzymywał początkowo telefonicznie meldunki od komendanta posterunku, że w Przytyku panuje zupełny spokój. Koło godz. 15.35 otrzymał z Przytyku telefon prywatny, że w miasteczku się biją i doszło do groźnych zajść. Nie mógł wówczas uzyskać telefonicznego połączenia z komendantem posterunku w Przytyku i następnie wyjechał zaraz samochodem na miejsce wraz ze starostą i prokuratorem oraz rezerwą policji. Po przybyciu do Przytyka policja opanowała sytuację, a przyjazd przedstawicieli władz przyczynił się do natychmiastowego uspokojenia. Świadkowi było wiadomo, że delegacja ludności Przytyka jeździła do starostwa i województwa, a poszczególne osoby były również u świadka i rozmawiały z nim na temat akcji Stronnictwa Narodowego, przyczem prosiły o wzmocnienie ochrony i aresztowanie pewnych osób, wymieniając m. in. prezesa miejscowego Stronnictwa Narodowego Korczaka, który kierował na miejscu całą akcją. Delegacje ludności żydowskiej prosiły o zamknięcie jarmarku w Przytyku, a delegacja ludności polskiej o ich otwarcie. Następnie świadek na zapytanie obrońców wyjaśnia, że przed dniem 9 marca były wypadki bicia szyb w domach żydowskich oraz pobicia poszczególnych osób. Również znane mu są wypadki pobicia Polaków przez Polaków za kupowanie u Żydów. Co do rezultatów samego bojkotu antyżydowskiego oświadcza, że coraz mniej było w Przytyku straganów żydowskich, a coraz więcej powstawało katolickich. Akcja ta wzmogła się w szczególności od początku bieżącego roku, a w lutym przybrała specjalnie wielkie rozmiary. Następnie świadek odpowiada na bardzo liczne pytania obrońców, wyjaśniając poszczególne fakty.

Następny świadek przodownik Teofil Wojtas, komendant posterunku policji państwowej w Przytyku zeznaje, że funkcje swe pełni tam od 1 lutego b. r. opisuje przebieg zajść 9 marca, znanych z aktu oskarżenia. Stwierdza, że na jarmarku było około 4000 osób. Następnie wyjaśnia pewne szczegóły zajść na pytania prokuratora i obrońców.

Później Sąd przystąpił do przesłuchania posterunkowego Brodaczewskiego, który złożył zeznania na okoliczności związane z postrzeleniem Wieśniaka, zaznaczając, że kilku oskarżonych zna osobiście. Następnie zarządzono przerwę do godz. 12.45.

Po przerwie świadek posterunkowy Brodaczewski odpowiadał na pytania prokuratora i obrońców poczem przystąpiono do przesłuchania posterunkowego Aniołka z rezerwy policji w Radomiu. Jeździł on już poprzednio kilkakrotnie do Przytyka, przyczem dodaje, że o ile przy pierwszych wyjazdach brało w nich udział 3-ch do 5-ciu posterunkowych, to 9 marca wyjechało ich 10-ciu. W Przytyku od rana pełnił służbę na rynku. Opisuje dokładnie znany z aktu oskarżenia incydent z osk. Strzałkowskim, którego chciał odprowadzić na posterunek policji oraz dalsze zajścia. Posterunkowy Merta z rezerwy policji w Radomiu pełnił 9 marca służbę na rynku w Przytyku. W pewnym momencie posterunkowy Aniołek wezwał go na pomoc, celem uspokojenia jakiegoś osobnika, który mimo kilkakrotnych upomnień, uporczywie nawoływał do niekupowania u Żydów. Po incydencie przed posterunkiem policji posterunkowy Merta brał udział w wypieraniu tłumu na ulicę Warszawskiej. W pewnym momencie usłyszał strzały i zauważył w oknie rozbitą szybą rękę z rewolwerem. Twarzy nie mógł zobaczyć. Wkrótce padły również strzały z drugiego domu, bliżej kościoła.

(PAT)

Demonstracja bezrobotnych w Chełmie

Bezrobotni w Chełmie Lubelskim urządzili wczoraj demonstrację w Magistracie, domagając się pracy.

Zakończenie strajku

Robotników ziemnych w Krakowie

Onegdaj zakończył się strajk robotników ziemnych w Krakowie, zatrudnionych przy robotach, finansowanych przez Fundusz Pracy.

Robotnicy uzyskali 20 gr. podwyżki, ubezpieczenie od bezrobocia i umowę zbiorową.

**

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że podobno Fundusz Pracy zwalnia robotników, wbrew zawartej umowie, karząc ich w ten sposób za strajk (?!).

Jest to absolutnie niedopuszczalne.

„Tydzień Kobiet“ od 13 do 21 czerwca pozwoli nam rozwinąć i pogłębić całą naszą propagandę

Silna czy słaba ręka?

Ale naprawdę chodzi o coś zupełnie innego

Dla nas, dla klasy robotniczej, dla miljonowych mas chłopskich, jednem słowem dla Polski pracującej rozwikłanie pytania, czy Rząd ma „silną“ czy też „słabą“ rękę, nie jest ważne ani tak bardzo interesujące. Oto poprostu dlatego, że się i tak wnet dowiemy, wobec kogo ręka nowego Rządu będzie silna, a wobec kogo słaba. Ciężkie doświadczenia lat ubiegłych przekonały *nas i nasz ruch, że zmiany osób bez zmiany systemu rządzenia niczego w tragicznem położeniu mas pracujących nie zmieniały i nie zmienią.* My wiemy przecież dobrze, że walki, jaką od lat masy ludowe kraju toczą, nie da się sprowadzić do skromnego zagadnienia: *jacy ministrowie? zagadnienie jest inne: jaki system polityczny i jaki ustrój gospodarczy?*

Zaostrzenie kursu politycznego przeciw masom, domagającym się praw, pracy i znośniejszych warunków bytu, może być przykre, nieraz nawet może być bolesne, ale nie wpłynie ono w żadnym stopniu na złagodzenie tych sprzeczności, z których do walki czerpiemy nakazy. A dziś już nie tylko robotnicy, nie tylko miljonowe masy chłopskie, nie tylko olbrzymia większość pracowników umysłowych, ale i doprowadzone do nędzy drobnomieszczaństwo widzi w kapitaliźmie swojego wroga i największe niebezpieczeństwo dla niepodległości Polski. Dziś już masy społeczeństwa zrozumiały, *że tu nie chodzi o to, czy Rząd jest „silnej“ czy „łagodniejszej“ ręki, ale o to, czy stoi on na stanowisku obrony i utrzymania ustroju kapitalistycznego i obecnego systemu rządzenia.*

Jeżeli stoi na tem stanowisku, to rola i charakter jego są dostatecznie i ostatecznie wyjaśnione, a tem samem i stosunek olbrzymiej większości społeczeństwa jest ustalony. Weźmy pierwszy lepszy przykład z brzegu. Jakie są rezultaty gospodarki kapitalistycznej i systemu rządzenia dla kraju i dla społeczeństwa? *Sześć lat polityki deflacyjnej, sześć piekielnych lat „równania wdół“ i „zaciskania pasa“ — polityki klasycznego kapitalizmu i kapitalistycznego „liberalizmu“, miało wyprowadzić Polskę z katastrofy kryzysu gospodarczego, ściągnąć do tego naszego kapitalistycznego „raju“ zagraniczne kapitały, zachęcić naszych i obcych kapitalistów do prywatnej inicjatywy, do inwestowania kapitałów w polskiem gospodarstwie. Wyniki tego „eksperymentu“ okazały się dla ludności i kraju wręcz katastrofalne. Nie tylko, że nie ściągnęliśmy żadnych obcych kapitałów, ale nawet kapitały, które posiadaliśmy w kraju przy zaczęciu okresu deflacyjnego, zostały przez naszych „patrjotycznych“ kapitalistów wywiezione zagranicę.*

Przecież w roku 1929 mieliśmy 1.212 miljonów rezerw w złocie, walutach i dewizach, a w roku 1936 (pierwszy kwartał) już tylko 453 miljonów. I ta skromna resztka złota byłaby się szybko ulotniła, gdyby nie rygiel zakazu wolnego obrotu dewizami. Ten kolosalny ubytek naszych rezerw złotowych dałby się jeszcze od biedy wytłumaczyć, gdybyśmy byli płacili tem złotem za sprowadzone do kraju obce towary. Ale i to nieprawda. *Za sprowadzone towary od 1926 roku płaciliśmy eksportem naszych towarów. Nasz wywóz przewyższył od roku 1926 do r. 1936 (marzec) przywóz obcych towarów o 391 miljonów złotych. Za szaleństwa „liberalizmu“ kapitalistycznego p. Matuszewskiego i tych, którzy go słuchali, zapłacił więc kraj katastrofą gospodarczą. Robotnicy i pracownicy zapłacili bezrobociem i głodowemi płacami, wieś zapłaciła straszliwą nędzą.* Tragiczne wypadki w Krakowie, Lwowie, Częstochowie i Chrzanowie — to nie skutki złośliwej propagandy „wywrotowców“, jak to krzyczą zwolennicy zaostrzenia represyj policyjnych przeciw robotnikom, ale proste i nieuchronne następstwa „genjalnych zdolności“ gospodarczych naszych Matuszewskich. Czyż mamy przytaczać więcej przykładów, czem jest i do czego prowadzi kraj gospodarka kapitalistyczna? Czyżby klasyczne bankructwo tej klasycznej kapitalistycznej gospodarki naszych konsekwentnych deflacjonistów pozostało bez wpływu na uświadomienie sobie przez społeczeństwo zgubnych dla kraju następstw tak systemu rządzenia, jak i systemu gospodarowania.

Nie! takie poglądowe lekcje — to doskonała metoda wychowawcza. *Dziś cały kraj oczekuje i domaga się zmiany systemu rządzenia i gruntownej przebudowy ustroju gospodarczego.* To tylko małe kółko bezpośrednio zainteresowanych, lub amatorów sensacyj interesuje się tajemnicą kulis, powstawania i upadania Rządów. Szerokie masy społeczeństwa interesowały się tem kiedyś, jako nowością. Dziś już każdy wie, że każdorazowa zmiana Rządu w *ramach systemu,* to tylko w praktyce nowa sposobność do zapowiedzi jakiejś nowej: ery!... bez skutku.

Czyż w tych warunkach polski ruch socjalistyczny może się przejmować pytaniem, czy akurat Rząd dzisiejszy będzie stosował wobec mas ludowych ostrzejszy od Rządu wczorajszego kurs? Przyzwyczailiśmy się już do ostrego, nawet bardzo ostrego kursu. Wytrwaliśmy i wytrwamy przy naszych sztandarach i dążeniach. Takie czy inne warunki polityczne, łagodna czy silna ręka Rządu nie zatrzyma nas w naszych dążeniach i w walce o nowe oblicze Polski! *Powszechne, tajne i bezpośrednie wybory, niezależne przedstawicielstwo ludowe, wolny parlament wolnego ludu, zmiana systemu politycznego, zmiana ustroju gospodarczego, — oto bezpośredne cele naszych dążeń i treść naszej walki. A wierzymy mocno, wierzymy niezłomnie, że walkę wygramy. Inaczej być nie może. Bo nasza przegrana byłaby przegraną Polski, byłaby przypieczętowaniem niewoli i niedoli ludu Polskiego, byłaby katastrofą wszystkiego i wszystkich.*

JAN STAŃCZYK.

Spór o Krzesełka

Po 10 latach

Obecny premjer i minister Spraw Wewnętrznych gen. Składkowski żąda, by urzędnicy siedzieli na swoich miejscach i robili co do nich należy. Pan premjer często też urządza „wypady“ na prowincję, a wówczas biada staroście, który nie może usprawiedliwić się, dlaczego nie siedział na miejscu, gdy p. premjer przybył z niezapowiedzianą i nieoczekiwaną wizytą.

Jeden z byłych, przedmajowych premjerów również żądał, by urzędnicy siedzieli na miejscu. Szedł on jeszcze dalej, pragnął bowiem, by wszyscy siedzieli na miejscach oraz dziwił się, poco ludzie szwendają się po świecie, zajmują miejsca w pociągach i podróż koleją staje się przez to niewygodną, męczącą.

Z tego widać, jak bardzo czasy w ciągu kilkunastu lat zmieniły się; dzisiaj bowiem Rząd propaguje turystykę i chciałby, żeby ludzie jaknajwięcej szwendali się po świecie. Nie zmienili się tylko premjerzy,— którzy — wszystko jedno przedmajowi czy pomajowi — są zdecydowanymi zwolennikami siedzenia.

Jeżeli chodzi o urzędników państwowych. Jeżeli zaś chodzi naprz. o posłów, to wręcz przeciwnie.

Dzisiaj właśnie mija dziesięć lat od dnia, kiedy w Polsce rozgorzał „zasadniczy“ spór: stać czy siedzieć?

Prezydent Rzeczypospolitej miał złożyć na Zamku przysięgę wobec Zgromadzenia Narodowego. I oto nagle wybuchło zagadnienie stać czy siedzieć, t. j. czy posłowie i senatorowie, tworzący Zgromadzenie Narodowe mają stać, czy też siedzieć. — Nie chodziło o pozycje posłów i senatorów podczas aktu uroczystego; to każdy rozumiał, że w takiej chwili nikt nie będzie siedział. Nie. „Sanacja“ chciała, by Zgromadzenie Narodowe przez cały czas pobytu na Zamku stało. Dlaczego — tego wówczas nikt nie rozumiał.

I „Sanacja“ postawiła na swojem. Na sali nie było ani jednego krzesełka. „Sanacja“ postawiła Zgromadzenie Narodowe na nogi. Ta część posłów, która przyszła na Zamek — stała.

Nikt wówczas w społeczeństwie nie rozumiał, dlaczego stać, a nie siedzieć. Dzisiaj dopiero ludzie z poza „Sanacji“ zdają sobie sprawę,— jakiemi konsekwencjami mogło by to grozić Polsce, gdyby na sali zamkowej stały krzesełka. „Sanacja“ wówczas poprostu uratowała Polskę od kryzysu, od bezrobocia, od błędnej polityki zagranicznej, od niewłaściwych sojuszów, od demotoryzacji kraju i demonetaryzacji ludzi i tysiąca innych klęsk.

Czego wówczas poza „Sanacją“ nikt nie rozumiał, to dzisiaj wielu już rozumie, a kto i dzisiaj nie rozumie, ten już nigdy nic nie zrozumie.

x. y. z.

Reforma rolna w Hiszpanji

Reforma rolna w Hiszpanji ma objąć cztery warstwy ludności hiszpańskiej: drobnych rolników, drobnych dzierżawców, robotników rolnych i grupy robotnicze.

Przedewszystkiem mają być uwzględnione interesy t. zw. Yunteros, t. j. wyrobników wiejskich, posiadających muła lub zaprzęg wołowy. Ci wyrobnicy zamieszkują obie prowincje kraju Estramadura t. j. Badajos i Caceres oraz pasy pograniczne sąsiednich prowincji. Gleba w tych prowincjach nie jest żyzna i nadaje się przedewszystkiem na pastwiska. Tu rozciągają się obszerne latyfundja arystokracji i obszarników hiszpańskich.

Przez długie lata wyrobnicy rolni otrzymywali tu długie pasma ziemi do obróbki, ale z biegiem czasu obszarnicy zaniechali tego zwyczaju, który do dnia dzisiejszego utrzymał się jedynie w Katalonji i prowincjach baskijskich. Obecnie zamierzone jest przywrócenie w Estramadura dawnego stanu rzeczy t. j. wyrobnikom rolnym czyli Yunteros zostanie umożliwiona uprawa ziemi na własny użytek, jednakże bez nadziału ziemi.

Rząd hiszpański zamierza przyjść tym robotnikom z pomocą pieniężną w wysokości 700 do 1000 peset na zakup ziarna siewnego, większość bowiem Yunteros prócz muła lub wołu posiada jeszcze z dawnych czasów narzędzia rolnicze.

Gorej przedstawia się stan robotników rolnych, którzy nic nie posiadają. Tym państwo musi dać pług, zaprzęg, narzędzia, zboże na zasiew, nawozy sztuczne, a prócz tego trochę gotówki na wyżywienie się aż do pierwszych zbiorów.

Na tę kategorję robotników rolnych państwo musi wydać po 600 pesetów na głowę.

Co się tyczy dzierżawców rolnych, to przyznano im prawo pierwokupu dzierżawionej ziemi, jednakże z odszkodowaniem dla ziemianina.

Jak z powyższego wynika, reforma rolna projektowana w Hiszpanji, pomimo wrzasku, jaki podnosi prawicowa prasa, jest bardzo łagodna.

Rząd hiszpański spodziewa się przez przeprowadzenie tej reformy zlikwidować bezrobocie na wsi.

Właściwy początek

Pierwsze dni miesiąca to najlepszy okres dla należytego ułożenia budżetu domowego. Kiedy pensja miesięczna znajduje się jeszcze w portfelu, można najlepiej ocenić, które wydatki w ciągu miesiąca muszą być poczynione, które z nich są bardziej, a które — mniej pilne. Właściwe zużytkowanie stojących do dyspozycji sum, to przecież pierwsza i naczelna zasada domowego „budżetowania“, która — jeżeli jest ściśle stosowana — daje w rezultacie najlepsze wyniki.

Przy zapisywaniu wydatków, jakie nas w ciągu miesiąca czekają, zapominamy niejednokrotnie o przeznaczeniu odpowiedniej sumy na cele, mogące już w najbliższej przyszłości poprawić nasz byt i uczynić budżet nasz daleko zasobniejszym.

Postanowiliśmy przeto przypomnieć naszym Szan. Czytelnikom już teraz, że dnia 18 b. m. rozpoczyna się ciągnienie 1-ej klasy 36 Loterji Państwowej, której plan został znowu ulepszony i dostosowany do życzeń grających. Należy zatem odłożyć na kupno losu conajmniej 10.— zł., a najlepiej wstąpić natychmiast do znanej z niezmiennego szczęścia Kolektury „Nadzieja“ w Warszawie, Marszałkowska 117 i zakupić tam los. W poprzedniej Loterji, podobnie, jak w wielu ubiegłych „Nadzieja“ wypłaciła szereg wielkich i głównych wygranych, dla tego słusznie powiada się, że „Nadzieja“ nigdy nie zawodzi!

Przegląd Prasy

Zakaz. Niekonsekwencje. Nagonka antysemicka

Już i mieszczańska prasa francuska staje się „niebezpieczna“ dla kogoś tam konserwatywny „Czas“ donosi:

Władze administracyjne zdecydowały odebrać debit w Polsce znanemu francuskiemu wydawnictwu „Lu“.

Tygodnik „Lu“ stanowi przegląd prasy całego świata i jest jednem z najbardziej rozpowszechnionych czasopism europejskich. Powodem umieszczenia „Lu“ na liście wydawnictw zakazanych w Polsce, były przedruki z innych wydawnictw objętych podobnym zakazem, jak również tendencyjne oświetlanie różnych wydarzeń w Polsce w formie komentarzy do przedrukowywania artykułów.

***

Wspominaliśmy o p. Rzymowskim i nieprzyzwoitej nagonce na niego. Inna rzecz, że ci „radykalni“ literaci z obozu t. zw. „lewicy“ „sanacyjnej“ są dziwnie niekonsekwentni. O tyle zasłużyli sobie poniekąd na cierpkie uwagi „Słowa“:

Oto jest cała grupa intelektualów sanacyjno - lewicowych, którzy siedzą okrakiem na barykadzie — bo w opinji prawdziwej lewicy między nią a sanacją jest jednak barykada — czy, powiedzmy mniej patetycznie, a dużo bardziej realnie, na dwóch stołkach.

Takie siedzenie pozwala godzić patos trybunów ludu i postępu z temi drobnemi, życiowemi, ale nie najmniejszemi wygodami, jakie daje pluszowy fotelik w pałacu na Krakowskiem, i wymaga tylko nieco czujności, by czasem nie pochwalić Lenina tam, gdzie trzeba chwalić Piłsudskiego, a Piłsudskiego tam, gdzie Lenina.

***

Prasa nacjonalistyczna z „Warszawskim Dziennikiem Narodowym“ na czele rozpoczyna wokół procesu o zajścia w Przytyku nagonkę antysemicką. Wielostronicowe tendencyjne sprawozdanie, sążnista, odpowiednim sosem zaprawiona korespondencja „specjalnego wysłannika“, podżegający artykuł wstępny o Przytyku — oto treść jednego tylko numeru „Dziennika Narodowego“, wypełniająca niemal cały numer. Na inne palące zagadnienia, na inne ważne kwestje, organ endecki niema już miejsca, przeciwnie w hecy antysemickiej chce utopić istotne sprawy, jak nędza wsi, bezrobocie,— walka o wolność, wpływ społeczeństwa na Rząd i t. d. i t. d.

I jedno jeszcze — szczuje się, szczuje się z bezwzględnością z fanatyzmem zaciekłym, przesądza się winę i odpowiedzialność w pierwszym dniu, zapowiadającego się na długie tygodnie procesu.

Wszystko to jest więcej niż nieprzyzwoite, jest obrzydliwe.

S-EK.

„Trzecia“ Rzesza

w sieci szpiegostwa i prowokacji

W Szwajcarji ukazała się interesująca książka niemiecka p. t. „Nie mogę milczeć!“ Anonimowy autor podaje, że należał zawsze do grup prawicowych i że walczył z lewicą, biorąc wydatny udział w ruchu hitlerowskim jako współpracownik naczelnego ich organu prasowego „Voelkischer Beobachter“. Książka zawiera szereg zarzutów pod adresem hitlerowców zwłaszcza w związku ze słynną sprawą podpalenia gmachu Reichstagu.

Autor tłomaczy ukrywanie swego nazwiska tem, że ujawnienie go mogłoby zaszkodzić jego rodzinie w Niemczech.

Prasa emigracyjna stwierdza, że autorem tej książki jest Walter Korodi, były współpracownik prawicowej „Deutsche Zeitung“ i również prawicowo - nacjonalistycznej „Berliner Boersenzeitung“, który wyspecjalizował się w denuncjowaniu pacyfistów o rzekomą zdradę stanu. W procesach prasowych niezawsze wychodził z honorem. Korodi współpracował ze „specjalną policją“, poprzedniczką „Gestapo“, po dojściu do hitlerowców do władzy, jako specjalista w zwalczaniu lewicowców.

Prasa emigracyjna utrzymuje, że pomimo przykrości, jakich doznał Korodi od hitlerowców, celem jego książki jest szerzenie kultu dla Reichswehry i przeciwstawienie się próbom „frontu ludowego“ wśród emigracji.

Według dalszych doniesień prasy emigracyjnej, kierownictwo całą niemiecką akcją wydawniczą, zarówno wojskową jak i polityczną, spoczywa w rękach admirała Canarisa, który ma za sobą bogatą przeszłość.

Canaris stał na czele akcji kół wojskowych, gdy szło o walkę z republiką weimarską, był wmieszany w szereg afer skandalicznych, a teraz wypłynął jako szef niemieckiej sieci szpiegowskiej. Admirał Canaris ma zawsze wolny wstęp do Hitlera, przedkłada mu osobiście raporty i posiada władzę absolutną nad olbrzymią armją agentów.

Jednym z pomocników Canarisa w Berlinie jest były dziennikarz, który figuruje w spisie agentów jako „X 343“. Przed 10 laty był on skazany przez trybunał najwyższy w Lipsku na karę więzienia za zdradę stanu i był namiętnie zwalczany przez hitlerowców. Obecnie wydaje on w Berlinie specjalną agencję informacyjną dla korespondentów zagranicznych i kół dyplomatycznych, zawierającą doniesienia tajne i pikantne szczegóły a czasem nawet jakiś prawdziwy skandalik, kompromitujący reżim hitlerowski.

Człowiek ten prowadzi szeroki tryb życia, władze polityczne są doskonale poinformowane o jego pracy, wiedzą o każdym jego kroku, a tylko naiwni poszukiwacze sensacji depeszują te sfabrykowane przez tajną policję polityczną wiadomości jako materjał, który ma rzekomo kompromitować rządy hitleryzmu. (PRESS.)

Wycieczki T.U.R.

T. U. R., Zarząd Główny, urządza w bieżącym sezonie letnim dwie wycieczki krajoznawcze.

Pierwsza wycieczka w Tatry i na Słowaczyznę zwiedzi Zakopane i okolicę, a następnie uda się na Łomnicę Tatrzańską, zwiedzi Smokowiec, Levoczę, jeziora Szczyrbskie i Popradzkie, zamek Spiski i wielkie groty.

Wycieczka odbędzie się od 1 do 14 lipca włącznie t. j. trwać będzie pełne 14 dni. Kierownik tow. Kazimierz Czapiński. Koszt wycieczki (bez wyżywienia około 80 zł.)

Druga wycieczka uda się do jezior w Szwajcarji Kaszubskiej oglądając panoramę pięknych jezior z Wieżycy. Następnie zwiedzi Gdynię i okolicę, zatrzyma się na terytorjum wolnego m. Gdańska (Oliwa, Gdańsk, Sopoty) a wkońcu statkiem na Hel, skąd półwyspem Helskim zwiedzi wybrzeże morskie w Wielkiej Wsi, Jastrzębią Górę i Karwię.

Wycieczka potrwa od 4 do 12 lipca włącznie t. j. 8 dni. Koszt przejazdu, noclegów i zwiedzania około 40 zł. Wycieczkę poprowadzi t. Zygmunt Piotrowski.

Zapisy na obie wycieczki włącznie do 20 czerwca w Sekretarjacie Gen. TUR., od 9—15 tel. 595-03 z jednoczesnym wpłaceniem zaliczki w kwocie 10 zł.

Depesze i wiadomości, otrzymane w nocy z środy na czwartek

Londyn witał uroczyście cesarza Abisynji

LONDYN, 3.6 (PAT.). W środę popołudniu przybył do Londynu cesarz Abisynji Heile Selassie z córką, synami i rasem Kassa. Ulice, wiodące na dworzec Waterloo, wypełnione były publicznością, która ustawiła się w gęstych szeregach po obu stronach jezdni. Olbrzymią halę dworca wypełniły tysiące publiczności. Tłumy, które zgromadziły się na dworcu, przed dworcem i na ulicach, wiodących do dworca, liczyły blisko 50 tys. ludzi. Wśród przybyłych dla powitania cesarza było kilkaset osób rasy czarnej, niektóre z nich ubrane w stroje narodowe i powiewające chorągiewkami o barwach abisyńskich.

O godz. 16 m. 50 pociąg, w którym znajdował się wagon salonowy, wiozący cesarza i jego otoczenie, wtoczył się na peron, tysiące obecnych zaczęły wznosić entuzjastyczne okrzyki na cześć cesarza. Heile Selassie nie wyszedł odrazu z wagonu, lecz najpierw przyjął w wagonie salonowym głównego sekretarza ministra Edena, Harvey'a, oraz członków komitetu powitalnego, wyłonionego przez towarzystwo przyjaciół Abisynji. Następnie w imieniu przedstawicieli czarnej rasy powitał cesarza delegat politycznej grupy induskiej, któremu cesarz również w kilku słowach podziękował.

Cesarz wsiadł następnie razem z następcą tronu i posłem Abisynji w Londynie Martinem do limuzyny, za którą podążyła druga limuzyna, wioząca córkę cesarza i młodszego syna oraz rasa Kassa. Samochody te poprzedzone były przez mały otwarty samochód Scottland Yardu. Gdy pojazdy te wyjechały z obrębu dworca, zgromadzone tłumy ogarnął histeryczny entuzjazm, zwłaszcza kobiety głośno wiwatowały na cześć casarza, powiewając chustkami i machając parasolkami. Cesarz, okryty czarną jedwabną peleryną, w ubraniu europejskiem, początkowo niespokojnie rozglądał się we wszystkie strony. Po pewnym czasie jednak, oswoił się z tłumem i, przekonawszy się o niekłamanym entuzjaźmie, zaczął życzliwiej i bardziej pogodnie przyjmować oznaki sympatji, uśmiechając się do publiczności oraz uchylając raz po raz swego melonika. Cesarz zajechał do pałacyku, wynajętego dla niego na czas pobytu w Londynie w Kensington, tuż przy Hyde Parku.

Znowu odroczenie sesji Rady Ligi Narodów

LONDYN, 3.6 (PAT.). Odroczenie posiedzenia Rady Ligi, wyznaczonego na 16 czerwca, zdaje się już nie ulegać wątpliwości. Obecnie jest już tylko kwestją, czy odroczenie nastąpi na tydzień, czy też na dwa tygodnie. Możliwem jest, że Rada Ligi Narodów odbędzie się albo 22 albo dopiero 29 czerwca, a Zgromadzenie Ligi dnia następnego, t. j. 23 lub 30 czerwca.

Krwawe zajścia w Przytyku
Przebieg rozprawy środowej
według komunikatu P.A.T.

Środowa rozprawa w Radomiu, w procesie o zajścia w Przytyku rozpoczęła się dopiero o godz. 10.55.

Trybunał przystąpił do badania oskarżonych. Pierwszy z oskarżonych. Józef Strzałkowski na kilkakrotne pytania przewodniczącego, czy chce złożyć wyjaśnienia co do zarzutów, zawartych w akcie oskarżenia, odpowiada, że obecnie nie złoży żadnych wyjaśnień, natomiast gotów jest je złożyć po zeznaniach świadków. Następni oskarżeni Kacperski, Zarychta, Pytlewski, Olszewski, Wlazło, Czubak, Wójcik, Bugajczyk, Kosiec, Ślizak i Kubiak odmawiają również wyjaśnień, zaznaczając, że złożą je po zeznaniach świadków. Wszyscy oskarżeni na pytania przewodniczącego odpowiadali kolejno, że nie przyznają się do winy.

Na żądanie prokuratora sąd odczytał zeznania osk. Ślizaka, złożone w śledztwie. W zeznaniach tych oskarżony nie przyznał się do winy, stwierdzając, że w zajściach nie brał udziału, a nawet uspokajał tłum.

Skolei sąd przystąpił do przesłuchiwania następnej grupy oskarżonych Żydów. Pierwszy zeznaje Haberberg, który składa dość obszerne zeznania, opisując przebieg znanych wypadków w dn. 9 marca. Zaznacza on, że w zajściach udziału nie brał, w szczególności nie miał w czasie zajść w ręku ani kilofa ani młotka. Na pytanie przewodniczącego, czy kogoś nie uderzył — zaprzecza temu, natomiast zaznacza, że został uderzony przez niejkiego Neskę. Strzałów nie słyszał.

Następny oskarżony Jankiel Zajde zeznaje, że 9 marca w południe był w jednym ze sklepów w pobliżu posterunku policji. Widział stamtąd, jak tłum biegł w kierunku posterunku, lecz sam na ulicę nie wychodził. Potem wezwano go na policję, aby podał nazwiska kilku ludzi, których widział w czasie zajść.

O godz. 12.05 przewodniczący zarządził półgodzinną przerwę.

Po przerwie zeznaje osk. Honik. W krytycznym dniu od godz. 14.30 był na przedmieściu w Zachętach, gdy w mieszkaniu jego zaczęto wybijać szyby, schronił się na strych i widział, jak szyby wybijał m. in. osk. Pytlewski. Na zapytanie adwokata Kowalskiego stwierdza, że w swoim czasie skazany był na 2 lata więzienia z zawieszeniem za działalność komunistyczną.

Osk. Moszek Ferszt nie przyznaje się do winy, w zajściach udziału nie brał.

Inni oskarżeni Żydzi nie przyznają się do winy. W zajściach udziału nie brali.

Osk. Kubiak wyjaśnia na zapytania przewodniczącego i prokuratora, że osk. Frydman wraz z 5 innymi Żydami biegł za nim w krytycznym dniu przez ulice Przytyku i z odległości 50 m. strzelił do Kubiaka, który dokładnie widział w jego ręku rewolwer i słyszał huk strzału. Na zapytanie obr. Margolisa, Kubiak nie chce udzielić odpowiedzi.

Obr. Margolis zwraca się do osk. Frydmana z zapytaniem, czy zeznania Kubiaka są prawdziwe, czemu Frydman stanowczo zaprzecza. Obrońca Margolis wnosi o zarządzenie wizji lokalnej na miejscu w Przytyku. Przewodniczący stwierdza, że trybunał wniosek ten w swoim czasie rozpatrzy.

Skolei sąd przystąpił do przesłuchania osk. Leski. Oskarżony ten przyznał się przed sędzią śledczym, że z okna swego mieszkania kilkakrotnie wystrzelił z rewolweru, poczem broń wrzucił do rzeki.

Na zapytanie prokuratora, dlaczego to zrobił, oświadczył, że nie miał pozwolenia na noszenie broni. Rewolwer nabył w Radomiu na 7 tygodni przed zajściami dla obrony własnej. Zdarzył mu się bowiem przedtem wypadek, że wracając raz z Radomia do Przytyku, został napadnięty na drodze. Stwierdza, że zna kilku osobników, którzy rozrzucali stragany i rabowali towary, m. in. Zarychtę, Ślizaka, Pytlewskiego, Kacperskiego, Kubiaka i innych. Przewodniczący stwierdza sprzeczność w trzech punktach między zeznaniami oskarżonego, złożonemi w śledztwie, a zeznaniami obecnemi. Na pytanie przewodniczącego oświadcza, że nie zauważył, aby po jego strzałach ktoś na ulicy upadł. Na pytanie adw. Kowalskiego zaznacza, że należy do organizacji sjonistyczno - ortodoksyjnej Mizrachi. Na pytanie adw. Gajewskiego, czy nie wie, kto zamordował Wieśniaka, odpowiada przecząco.

Na tem zakończono badanie grupy oskarżonych Żydów.

Skolei przewodniczący przystąpił do badania dalszych oskarżonych chrześcijan. Wszyscy w liczbie 31 oświadczyli, że wyjaśnienia swoje gotowi są złożyć dopiero po zeznaniach świadków.

Na tem rozprawę o godz. 16.15 odroczono do czwartku godz. 8 rano.

OSTATNIE DEPESZE I WIADOMOŚCI NA STR. 1 i 2.

Obce agentury
Próba dywersji hitlerewskiej na Śląsku
Proces N.S.D.A.B. w Katowicach

Wczoraj ogłosiliśmy treść główną aktu oskarżenia w procesie hitlerowców niemieckich na Śląsku. Podajemy teraz według komunikatu PAT-a przebieg pierwszego dnia rozprawy sądowej. *Red.*

Po przerwie zeznaje główny oskarżony Józef Zając, lat 34, bezrobotny ślusarz z Nowego Bytomia.

Oskarżony zeznaje w języku niemieckim, gdyż, jak twierdzi, po polsku nie umie dobrze się wysłowić. Osk. oświadcza, że latem 1934 r. zamierzał wstąpić do Volksbundu razem z Manjurą, lecz wnioski ich o przyjęcie Volksbund zignorował. W jakiś czas potem, w r. 1935 zetknął się z Manjurą, który mu oświadczył, iż zamierza założyć nową partję pod nazwą N. S. D. A. B. Dziwiło osk. Zająca, iż organizacja nosić ma nazwę „Bewegung", a nie „Partei", na co Manjura oświadczył, iż identycznie rzecz się miała w Zagłębiu Saary przed objęciem przez Rzeszę.

Z uwagi na to, iż osk. Zając składa odmienne niż w śledztwie zeznania, przewodniczący odczytuje poszczególne ustępy protokółu.

Dalej osk. Zając twierdzi, że N. S. D. A. B. nie miała łączności z Rzeszą, natomiast Manjura obiecywać miał stale, że założoną przez siebie organizację zalegalizuje u władz polskich. Osk. twierdzi, że do kanclerza Hitlera listu nie pisał, a przysięgę na wierność Hitlerowi złożył dopiero w kilka miesięcy po powstaniu organizacji. Z Manjurą, jako założycielem i głównym kierownikiem partji stykał się bardzo często, a nawet wyjeżdżał wspólnie do Bytomia, gdzie nawiązali kontakt z Bauerem, urzędnikiem niemieckiej policji kryminalnej. Osk. Zając zaznacza, iż główną pobudką, skłaniającą go do organizowania partji było „niesprawiedliwe postępowanie organizacyj niemieckich względem oskarżonego i brak jedności w społeczeństwie niemieckiem". W styczniu 1935 r. pierwsza grupa członków N. S. D. A. B. złożyła przysięgę, wedle ustalonej roty. Zając natomiast złożył przysięgę w lutym.

O godz. 13-ej przewodniczący zarządza krótką przerwę, po której prokurator zgłasza wniosek o kontynuowanie przesłuchiwania Zająca, w nie obecności pozostałych oskarżonych, do czego sąd przychyla się. Przewodniczący zarządza przerwę do godz. 16-ej, a równocześnie wydaje dyspozycję, aby na salę rozpraw sprowadzono jedynie oskarżonego Zająca.

Po przerwie przewodniczący powtarza pytania, zadawane na rozprawie przedpołudniowej, w szczególności pyta oskarżonego, czy poczuwa się do winy. Zając odpowiada twierdząco, gdyż w przeciwnym razie nie zostałby aresztowany. Oskarżony nie wie napewno, kto był autorem przysięgi partyjnej, przypuszcza, że był nim Maniura, bowiem rotę przysięgi wypowiadał z pamięci. W dalszym ciągu oświadcza osk. Zając, iż rota przysięgi na wierność kanclerzowi Hitlerowi miała na celu spopularyzowanie w szerokich rzeszach mniejszości niemieckiej samej organizacji N. S. D. A. B. i pozyskiwanie jaknajwiększej ilości członków.

Szereg pytań, dotyczących sprawy legitymacyj członkowskich, listu do kanclerza Hitlera, pozyskiwania członków — pozostawia bez konkretnej odpowiedzi, a nawet zaprzecza częściowo swym zeznaniom, złożonym u sędziego śledczego. W konkluzji nie umie określić właściwego celu organizacji, przyznaje się, iż w sprawach N. S. D. A. B. czterokrotnie wyjeżdżał do Bytomia z Maniurą lub sam.

Na tem przewodniczący odroczył rozprawę do czwartku g. 9-ej rano.

Katastrofy lotnicze

Z Amsterdamu donoszą, że w środę w godzinach wieczornych wydarzyła się nad lotniskiem amsterdamskiem katastrofa lotnicza, w której zginęli dyrektor generalny austrjackiego Credit Anstaltu van Hengel oraz prowadzący samolot znany austrjacki pilot sportowy kapitan Brunowski. Dyrektor van Hengel znajdował się w drodze z Bazylei do Amsterdamu.

W katastrofie lotniczej, która wydarzyła się w środę na lotnisku w Dreznie, zginął szef sztabu generalnego lotnictwa wojskowego Rzeszy, generał dywizji Wever, który pilotował samolot należący do pogotowia lotniczego ministerjum lotnictwa Rzeszy. Poza generałem Weverem w katastrofie zginęli obserwator oraz mechanik. Przyczyna katastrofy, która wydarzyła się bezpośrednio po starcie samolotu, nie została dotychczas ustalona.

Przy przelocie nad Apeninami Liguryjskiemi na wysokości 5000 mtr. samolot bombardujący wpadł w burzę. Pilot stracił panowanie nad samolotem. Przy próbie ratowania się z pomocą spadochronu z 5-ciu ludzi załogi trzej stracili życie.

Katastrofy kolejowe i samochodowe

— Z Kairu donoszą: Na drodze z Kairu do Zagazig wydarzyła się poważna katastrofa. Autobus wpadł w pełnym biegu na drzewo. Zbiornik benzyny eksplodował. Samochód stanął w płomieniach i wpadł do kanału. 4 pasażerów egipcjan utonęło, a 4-ch, w tej liczbie dwuch urzędników państwowych, odniosło ciężkie obrażenia.

— Süd - Express, kursujący pomiędzy Paryżem a Madrytem via Bordeaux uległ katastrofie pomiędzy St. Maure i Port de Piles w departamencie Indre et Loire. W pociągu, który pędził z szybkością 120 km. na godzinę, wybuchł pożar. Dzięki przytomności umysłu maszynisty pociąg został zatrzymany. Pasażerowie byli umieszczeni w kilku wagonach, ktore nie spłonęły i odstawieni do Poitiers. Reszta płonących wagonów została porzucona na torze. Ofiar w ludziach nie było. Przyczyny pożaru są nieznane.

— W środę rano zderzył się na szosie prowadzącej z Berlina do miejscowości Marzan motocykl z pojazdem konnym. Dwie osoby jadące motocyklem poniosły śmierć na miejscu.

— W Wersalu wjechał samochód ciężarowy na maszerujący oddział wychowanków wojskowej szkoły Saint - Cyr. 7 uczniów odniosło ciężkie obrażenia, jeden z pośród nich zmarł po przewiezieniu do szpitala.

W Żyrardowie
Czy były nadużycia? Trzeba to wyjaśnić
List otwarty Komitetu P.P.S. w Żyrardowie

Komisja Rewizyjna, badająca z ramienia Rady Miejskiej, książki w Gimnazjum m. Żyrardowa, natrafiła na brak kwoty, wpłaconej przez p. Przybyszewskiego, nauczyciela Gimnazjum, w kwocie złotych 421 groszy 96, oraz inne nadużycia.

Między innemi, nie były uwidocznione operacje wekslowe, oraz bezprawnie pobrane „zaliczki" przez dyrektora Gimnazjum p. T. Dobrowolskiego odgrywającego wybitną rolę w Żyrardowskiej „sanacji", a piastującego m. in. prezesurę Związku Legjonistów Oddz. w Skierniewicach oraz sekretarza tego Gimnazjum p. E. Skłodowskiego, na łączną sumę 15.538 złotych.

Komisja Rewizyjna doniosła o tem władzy wojewódzkiej d. 31. III. 1936 r., domagając się zawieszenia p. T. Dobrowolskiego w czynnościach, uznając go za winnego przywłaszczenia sum społecznych.

Jednocześnie Komisja Rewizyjna domagała się usunięcia prezydenta m. E. Orlika od prowadzenia dochodzenia, jako osoby zainteresowanej.

Na skutek doniesienia przybył z Województwa dn. 15-go kwietnia r. b. P. Drecki celem zapoznania się ze sprawą.

Niestety, opinja publiczna m. Żyrardowa do dna dzisiejszego nie została poinformowana o wyniku dochodzenia i przykładnem ukaraniu winnych.

Jeżeli wyniki badań Komisji Rewizyjnej są słuszne, to niedopuszczalne jest, by człowiek nadużywający grosza publicznego, zajmował nadal stanowisko dyrektora Gimnazjum.

Piszemy to dziś, bo wiadomo nam, że wszystko prowadzone jest przez p. Orlika tak, jakby chciał zbagatelizować nadużycia, nadając im charakter zwykłych „przeoczeń", czy uchybień prawnych; nadużycia chce widocznie potraktować, jako zwykłe zaliczki, ale przecież na udzielenie tak wysokiej zaliczki, jak 15.538 złotych dla dwuch osób, w żaden sposób nie da się znaleźć podstaw prawnych.

Przewlekłe prowadzenie dochodzenia i same nadużycia są dowodem bagna, panującego wśród „elity sanacyjnej" w Żyrardowie i niewątpliwie wywołają interwencie czynników bardziej sprężystych.

KOMITET P. P. S.
W ŻYRARDOWIE.

Szykany...

Rozwijający się Związek Zawodowy Małorolnych w Szczuczynie Nowogrodzkim nie podoba się czynnikom miarodajnym, ktore szykanują jego organizatorów.

Tow. Michała Dubrownika np. pociągnięto do odpowiedzialności za to, że kolportuje prasę robotniczą, nie posiadając czapki kolporterskiej z nazwą pisma, podczas gdy posiadanie takiej czapki nie jest wcale potrzebne.

Wyznaczono rozprawę w Starostwie na 28.IV, a ponieważ Dubrownik na rozprawę się nie stawił, zarządzono telefonicznie dostawienie go do Starostwa na 1 Maja, pędząc piechotą 17 klm. Na rozprawie skazano go na 100 złotych grzywny.

Ofiary
dla rodzin po poległych w Krakowie dnia 23 marca 1936 r.

O. K. R. Kraków kwituje:

Pracow. Fryzjerscy w Krakowie dalsza wpłata zł. 1.20.

„Tydzień Robotnika" — zebrane zł. 74.52.

Tow. H. Hilscherówna, zebrane od Górników zł. 16.22.

Robot. Załogi kopalni Pokój w Katowicach zł. 47.25.

Gustaw Bailly, Paryż zł. 200.—

Tow. Drobnerowa, zebrane na listę zł. 10.—.

Pokwitowanie

Centr. Zw. Rob. Przem. Chemicznego R. P., oddział w Częstochowie, kwituje z odbioru sumy zł. 52, wpłaconych na pomoc ofiarom wypadków Częstochowskich przez Centralny Związek Robotników Przemysłu Chemicznego R. P. Oddział w Goleszowie.

O pracę dla bezrobotnych
Delegacja z Mińska Mazowieckiego

We wtorek delegacja bezrobotnych Mińska Mazowieckiego, w składzie tow. tow.: Dąbrowski, Rońda, Kowalczyk, Frąckiewicz i Messing, interwenjowała w Województwie Warszawskiej i w Funduszu Pracy w sprawie intensywniejszego zatrudnienia bezrobotnych.

Dotąd nie wszyscy bezrobotni są zatrudnieni, — a ci, którzy są — pracują 1 tydzień w przeciągu trzech tygodni. Delegaci przybyli do Warszawy, gdyż interwencje w starostwie nie odniosły skutku. Bezrobotni są od kwietnia zbywani obietnicami. Teraz w Województwie przyrzeczono im, że gdy w najbliższych dniach znajdą się pieniądze, bezrobotni zostaną zatrudnieni przez 5 dni w tygodniu.

Delegacja poruszyła również sprawę wypłacania zapomóg bezrobotnym.

Wiadomości Sportowe

Boks

DECYZJA W SPRAWIE LOSÓW WARSZ. OZB. JESZCZE NIE ZAPADŁA. Protokuł nadzwyczajnego walnego zgromadzenia Warsz. Okr. w. Bokserskiego został już dostarczony do Pol. Zw. Bokserskiego, do Komisarza PZB. na okręg warszawski mjr. Morawskiego oraz do władz sportowych Zw. Pol. Zw. Sportowych i Państw. Urzędu WF.

Decyzja PZB w tej sprawie jeszcze nie zapadła i narazie mjr. Morawski prowadzi nadal agendy.

Hippika

ZAKOŃCZENIE KONKURSU UJEŻDŻANIE KONIA. W dalszym ciągu międzynarodowych zawodów konnych rozegrano na stadjonie w Łazienkach próbę w skokach na zakończenie konkursu ujeżdżenie konia. Ostatecznie wyniki konkursu ujeżdżenia przedstawiają się następująco:

Serja I: 1) rtm. Kulesza na Ben-Hur, 2) rtm. Kulesza na Buku, 3) por. Rylke na Cietrzewiu.

Serja II: 1) rtm. Szenk na Zniczu, 2) por. Mickuna na Zaporożcu, 3) rtm. Kojcewicz na Ajaksic.

Serja III: 1) rtm. Kulesza na Abd-el-Krim, 2) rtm. Kuchcicki na Nasturcji, 3) rtm. Totjew na Walucie.

Tenis

TARŁOWSKI BIJE FITMANA. W Krakowie w finale tenisowych mistrzostw Małopolski Tarłowski pokonał Witmana w stosunku 6:1, 6:2, 3:6, 3:6.

Sport sowiecki

6-ciu ROBOTNIKÓW SPORTOWCÓW z fabryki Lenzoloto w Bodaibo na Syberji Wschodniej ukończyło raid narciarsko - pieszy z Bodaibo do Moskwy.

W ciągu 96 dni sportowcy przebyli dystans 7.000 klm., posuwając się naprzód poprzez tajgi i stepy syberyjskie z szybkością 40 — 120 klm. dziennie.

DO MURMAŃSKA przybyła drużyna 8 młodych sportowcw sowieckich, którzy dokonali marszu wojskowego na trasie Gorkij — Murmańsk na dystansie 2400 klm.

Dystans ten marszowcy pokryli w cigu 50 dni. Na dystansie 1500 klm. zawodnicy szli w maskach gazowych.

SOWIECKI STRZELEC SOROKIN uzyskał doskonały wynik w strzelaniu na 50 m. w postawie leżącej, a mianowicie 399 pkt. na 400 możliwych.

NA ZAWODACH LEKKOATLETYCZNYCH w Tyflisie Jeseljani ustanowił nowy rekord sowiecki w skoku w dal z miejsca wynikiem 326 cm.

IV Kongres Związku Zawodowego Transportowców R. P.

Dwa dni obrad

W dniach 31 maja i 1 czerwca r. b. w pięknie udekorowanej sali Związku przy ul. Długiej 26 obradował IV Kongres Związku Zawodowego Transportowców.

Na Kongres przybyło 105 delegatów, reprezentujących najrozmaitsze oddziały Związku. Najliczniej reprezentowani byli szoferzy, duże delegacje wystawiły sekcje tragarzy, furmanów, żeglugi śródlądowej i morskiej, oraz inne oddziały Związku.

Kongres otworzył przewodniczący ustępującego Zarządu Głównego tow. Cymerman. Przez powstanie uczczono pamięć zmarłych towarzyszy Limanowskiego i Crampa, minutą milczenia złożono hołd poległym robotnikom Krakowa, Lwowa, Częstochowy i Chrzanowa.

Wśród oklasków uchwalono wysłać do tow. Żuławskiego, sekretarza generalnego Komisji Centralnej Zw. Zaw., depeszę z pozdrowieniami i życzeniami szybkiego powrotu do zdrowia.

Do prezydjum zostali powołani: tow. Melek (Katowice), Szymyciński (Warszawa), Kalwasiński (Warszawa), Dorfman (Warszawa), Kasprzak (Łódź), Lejbman (Siedlce) i Kokolski (Lwów).

Na sekretarzy powołano tow. tow. Pietrzykowskiego i Kujawę.

Po wyborze prezydjum nastąpiły powitania.

Imieniem Międzynarodówki Transportowców przemówił tow. Maxamin. Mówił o trudnych warunkach w jakich żyją i organizują się robotnicy w krajach faszystowskich, np. we Włoszech i w Austrji; w Austrji jednak, mimo szalonego teroru i represyj, potrafiono powołać do życia około 300 nielegalnych sekretarjatów transportowców.

Mówca podkreślił ogromne znaczenie transportu dla rozwoju gospodarczego Polski, zwracając uwagę na istniejący jeszcze niedorozwój komunikacji i środków transportowych. Zakończył życzeniami, by Związek Transportowców stał się najpotężniejszem ogniwem w całym ruchu klasowym.

Tow. Zdanowski powitał Kongres w imieniu Komisji Centralnej i Warszawskiego OKR. PPS. Wspominał historję minionych lat, kiedy na Związek Transportowców skierowane były ataki przeciwników. Związek oparł się im i dzisiaj przechodzi z pozycji obronnej na pozycję atakującą, zdobywając coraz to nowe tereny, kosztem swoich przeciwników. Aby zdobycze były jeszcze większe, należy zwrócić uwagę na ujednolicenie Związków zawodowych i to jest naczelnem zadaniem wszystkich związków. Na zakończenie życzył Związkowi Transportowców dalszej pomyślnej pracy nad urzeczywistnieniem socjalizmu w Polsce.

Od robotników żydowskich, zorganizowanych w związkach zawodowych Rady Krajowej, przyniósł pozdrowienia Kongresowi tow. Alter. Zaznaczył, że wzrost ilościowy Związku Transportowców nie jest zjawiskiem odosobnionem; jest wynikiem wzrostu sił klasy robotniczej. Nie można jednak sądzić, że jesteśmy u kresu trudności i prześladowań. Konsolidacji obozu burżuazyjnego musimy przeciwstawić zjednoczony zwarty i jednolity obóz klasy robotniczej.

Mówca poświęcił część swego przemówienia żywotnej sprawie walki z antysemityzmem.

Na zakończenie powitań przemawiali tow. tow. Czerwiński z ramienia Centralnego Związku Robotników Przemysłu Budowlanego, Drzewnego i Ceramicznego w Polsce, oraz tow. Pawliński, imieniem robotników gdańskich i gdyńskich. Depeszę z życzeniami przysłał tow. adw. Meizel, doradca prawny Związku Zawodowego Transportowców.

Po powitaniach wybrano przez aklamację Komisje Kongresowe: mandatowo - regulaminową, wnioskową, oraz Komisję matkę.

Referat polityczno - gospodarczy wygłosił tow. Zdanowski. Na samym wstępie podkreślił przełomowy charakter przeżywanej epoki. W szeregu krajów, z Niemcami i Włochami na czele, obserwujemy wzrost reakcji, — w innych, a przedewszystkiem we Francji i Hiszpanji, wzmocnienie pozycyj klasy robotniczej. Walka wzmaga się coraz bardziej. Ruch robotniczy staje w przededniu nowych doświadczeń i dlatego musi sprostać zadaniom. Jednym z największych wrogów klasy robotniczej to antysemityzm, który stara się wedrzeć na ulicę robotniczą; dlatego na to musi być skierowana baczna uwaga zorganizowanych robotników. Kryzys gospodarczy pogłębia się z każdym dniem. Żeby go zwalczyć, nie można stosować półśrodków. Wyjściem z sytuacji mogą być tylko radykalne reformy, zmierzające do przebudowy ustroju gospodarczego i politycznego. Dlatego zawodowo zorganizowani robotnicy muszą wysunąć hasła: pod względem politycznym — żądanie przywrócenia demokracji, pod względem gospodarczym — żądania utrzymania 8-godzinnego dnia pracy, większych inwestycyj, podwyższenia płac. O te żądania klasa robotnicza stoczy decydującą walkę.

Po przerwie obiadowej rozpoczęły się sprawozdania.

Sprawozdanie sekretarjatu i organizacyjne złożył tow. Rongenc. Na samym wstępie podkreślił, że okres poprzedniego Kongresu był okresem największych prześladowań. Od tego czasu jednak datuje się wzrost liczbowy Związku. Wyrazem tego wzrostu jest zwiększenie się liczby czynnych oddziałów z 46 na 67.

Tow. Rongenc przeszedł do omawiania spraw poszczególnych grup i sekcyj związku. Na wszystkich odcinkach swej pracy: w żegludze rzecznej i morskiej, wśród tragarzy, szoferów, furmanów, gazeciarzy, numerowych dworcowych Związek trwa na straży interesów robotniczych i w większości wypadków zwycięsko odpiera ataki przedsiębiorców.

Tow. Rongenc zakończył stwierdzeniem, że okres przyszły musi być okresem konsolidacji wewnętrznej Związku, podniesienia poziomu i znaczenia prasy Związku, a przedewszystkiem stworzenia dla Związku podstaw finansowych, która to sprawa jest do dzisiaj największem niedomaganiem organizacji, uniemożliwiając jej normalny rozwój.

Drugim sprawozdawcą był tow. Cymerman. Szeroko omówił trudną sytuację i charakter pracy Związku, który musi niwelować różnice interesów różnych grup, wchodzących w skład organizacji. Mówca wypowiedział się za daleko posuniętą centralizacją Związku. Duży nacisk położył na niewywiązywanie się oddziałów ze swoich zobowiązań finansowych, co nieraz stawia Związek w trudnej sytuacji. Podkreślił konieczność ścisłego współdziałania z Międzynarodówką Transportowców. Jako przykład korzyści płynących z poczucia międzynarodowej solidarności wśród robotników, przytoczył fakt strajku robotników portowych w r. 1929 i 1930, który tylko dlatego skończył się zwycięstwem robotników gdyńskich, że poparli ich robotnicy innych krajów.

Sprawozdanie finansowe złożył tow. Trzeciak; Komisji Rewizyjnej — tow. Szmyciński. Komisja Rewizyjna postawiła wniosek udzielenia ustępującemu Zarządowi Głównemu absolutorjum. Pozatem tow. Adamczyk złożył sprawozdanie z Konferencji Międzynarodówki Transportowców w Kopenhadze.

Sprawozdania wzajemnie się uzupełniały, co dało w rezultacie pełny obraz prac i działalności Związku.

W drugim dniu od samego rana rozpoczęła się dyskusja nad sprawozdaniami. Kolejno przemawiali tow. tow. Rusinek, Adamczyk, Guzowski, Lipszyc, Goszczyński, Szmyciński, Trzeciak, Butrym, Goldbaum, Pawliński, Rongenc, Kłęk, Askenazy, Zdanowski, Melek, Migała, Anzelm, Maxamin i Cymerman. Wszystkie sprawy omówiono gruntownie. Dyskutujący wysunęli szereg wniosków i dezyderatów dla przyszłego Zarządu Głównego.

Sprawozdania z wybranych dnia poprzedniego Komisyj złożyli: tow. Sobolewski (mandatowo - regulaminowa), tow. Rusinek — (wnioskowa) i tow. Adamczyk (Komisja matka).

Przyjęto szereg wniosków i uchwał, domagających się uregulowania różnych bolączek i niedomagań robotników transportowych. Wnioski, zmierzające do usprawnienia pracy organizacyjne, jak i dotyczące postulatów transportowców, przyjmowane były w większości przez aklamację. Również przez aklamację przyjęto rezolucję polityczno - gospodarczą, przedłożoną Kongresowi przez ustępujący Zarząd Główny.

Proponowaną przez Komisję Matkę listę członków nowego Zarządu Głównego przyjęto wszystkiemi głosami przeciwko 17.

W skład Zarządu Głównego weszli tow. tow.

Przewodniczący — Cymerman; viceprzewodniczący: Sobolewski, Rusinek, Melek; sekretarz generalny — Rongenc; zastępca — Lipszyc ;skarbnik — Szmyciński; zastępca — Oberberg; członkowie: Kokolski, Kacprzak, Goll, Stibło, Roguski, Bujas, Lejbman.

Tow. Chodyński na zakończenie obrad wezwał delegatów do wytężonej pracy w terenie i do wzajemnego zrozumienia swych interesów, gdyż tylko tą drogą będzie można zrealizować podejmowane przez Kongres rezolucje i uchwały.

O fotel prezydenta m. Lwowa

Dzieje walk wewnętrznych w „sanacji"

(kor. wł.).

Przeprowadzony ostatnio wybór prezydenta m. Lwowa znajdzie swój epilog przed sądem, ale już dzisiaj pewne fakty, które przedostały się do publicznej wiadomości rzucają jaskrawe światło na stosunki w „sanacyjnym" zespole.

Niejaki Edward Zajączkowski zawiadomił prokuraturę, że przed wyborami na prezydenta został on zaangażowany do „akcji przygotowawczej" przez dra Nowaka-Przygodzkiego, że na ten cel otrzymał środki pieniężne i pieniędzmi miał zjednywać sympatję dla kandydata na prezydenta miasta. Tym kandydatem miał być właśnie dr. Nowak - Przygodzki.

Niefortunny kandydat zaprzeczył tym informacjom w pismach, rozesłanych poszczególnym redakcjom, ale wywołał tylko ten efekt, że zaczęli się zgłaszać nowi świadkowie, potwierdzający owe „rewelacje", a polski klub gospodarczy, którego p. Nowak - Przygodzki jest członkiem zawiesił go w przynależności do tego klubu.

Zanim prokuratura wyjaśni gruntownie tę sprawę, już z góry można stwierdzić, że to oburzenie na taktykę „sanacyjnego" kandydata jest trochę niewspółmierne w porównaniu z jego poprzedniemi wyczynami, które wśród kół „sanacyjnych" cieszyły się nawet dużem... uznaniem. Radny dr. Nowak-Przygodzki przylgnął do „sanacji" dosyć późno a przeszedł tam wprost z obozu narodowej demokracji. Z bojowego endeka przedzierżgnął się w niemniej bojowego „sanatora" i to nie za byle jakiem wynagrodzeniem. W ręce Nowak-Przygodzkiego dostał się nietylko mandat radziecki, ale równocześnie synekura, przynosząca grube tysiące, bo syndykat w Miejskiej Komunalnej Kasie Oszczędności. I kiedy klub socjalistyczny podnosił, że połączenie mandatu radnego z grubo płatną posadą syndyka stanowi powód do publicznego zgorszenia, nikt się tym zarzutem zbytnio nie przejmował; nawet Ministerjum Spraw Wewn. dało w tej sprawie dosyć dwuznaczną wykładnię.

Pan syndyk porastał w pierze i uchodził za „ozdobę" BBWR.

W tym bloku kroczył na czele t. zw. zespołu stu.... kandydatów do wszystkich godności i mandatów. Jako głowa nie od parady przeprowadzał słynne wybory samorządowe do Rady Miejskiej w r. 1934. O swoim mandacie znowu nie zapomniał, a zastosowane przez niego praktyki wyborcze nabrały dużego rozgłosu. P. Nowak-Przygodzki obmyślił ten genjalny plan, ażeby zgłoszone przez socjalistów w całym szeregu okręgów listy poprostu pounieważniać.

Wtedy nie gorszono się temi sprawami, przeciwnie — autorowi tak pomyślnie przeprowadzonych wyborów składano gratulacje. I dopiero teraz, kiedy „sanacyjny" luminarz wszedł w drogę prezyd. Ostrowskiemu uderzono go po palcach; teraz dopiero zaczęto rozdzierać szaty nad publicznem zgorszeniem.

P. C. WODEHOUSE. **53)**

Burzliwa pogoda

Z upoważnienia autora przełożyła B. Kopelówna

Było to zupełnie usprawiedliwione pytanie, gdyż we wnętrzu szopy panowały egipskie ciemności. — A jednak jakgdyby zirytowało ono uwięzionego tam człowieka. W powietrze rzucone zostały grzmiące słowa: — Do krocset! — i Monty odskoczył wtył o pełne dwa cale. Wydawało się to niepojęte, ale jeżeli miał wierzyć świadectwu swych zmysłów, tym niewidocznym znajomym był nie kto inny, tylko...

— Panie — rzekł zadyszany — czy pan nie jest przypadkiem lordem Tilbury, co?

— A kim pan jest?

— Jestem Bodkin. M. Bodkin. Monty Bodkin. Pamięta pan Monty'ego.

Jasne było, że lord Tilbury pamiętał, gdyż przemówił z dobrze znanym wigorem.

— Więc niech mnie pan wypuści, nędzny idjoto. Na co pan czeka?

Monty szukał czegoś przy drzwiach.

— Doskonale — rzekł. — Chwileczkę. Jest tu jakiś drewniany skobel, który trzeba trochę odsunąć. Już dobrze. Zrobione. Teraz niech pan wyłazi. Wio...o...

Z temi zachęcającemi słowami odsunął zaporę i lord Tilbury wyłonił się na świat, parskając przez nos.

— Dobrze, ale pytam, co... — rzekł Monty błagalnie po paru chwilach — pożądając tak, jak Goethe, więcej światła... Była to jedna z najbardziej niesamowitych i tajemniczych rzeczy, jakie napotkał w swej karjerze, a zamiarem jego towarzysza było najwidoczniej tylko stać i parskać.

Lord Tilbury znalazł słowa.

— To gwałt.

— Co?

— Każę surowo ukarać tego draba.

— Jakiego draba?

— Niezwłocznie zwrócę się w tej sprawie do lorda Emswortha.

— W jakiej sprawie?

Krótko i z przejęciem opowiedział lord Tilbury swoją historję.

— Tłumaczyłem temu człowiekowi, że jeżeli ma jakiekolwiek wątpliwości co do mojej pozycji socjalnej, wuj pański, sir Gregory Parsloe, który, jak mi się zdaje, mieszka w tej okolicy, zaręczy za mnie...

Monty, który przysłuchiwał się temu za wzrastającem zrozumieniem sytuacji, potwierdzając każdą „pointę" w opowiadaniu wymownem kiwnięciem głowy — w tem miejscu poczuł się zmuszonym przerwać.

— Na świętą pamięć mojej ciotki — wykrzyknął. — A więc ofiarował pan świni kartofel? A potem ten drab pana chwycił? A potem powiedział mu pan, że jest przyjacielem mego wuja, Gregory'ego? A teraz chce pan iść do zamku, aby poskarżyć się staremu? Niechże pan tego nie robi — rzekł kategorycznie — niech pan tego nie robi! Proszę się nawet nie zbliżać do zamku, bo zakują pana w żelazo, zanim zdąży pan zapytać: — Co tam znowu? — Nie jest pan obeznany z tajemną historją tego miejsca. Istnieją kółka wewnątrz kół... Stary Emsworth myśli, że wuj Gregory zamierza zgładzić jego świnię. Pana chwytają na gorącym uczynku dawania jej kartofli — poczem pan oznajmia, że jest przyjacielem mego wuja! Na Boga, wyekspedjują pana na piekielną wyspę bez sądu!

Lord Tilbury wpatrywał się w niego, myśląc znowu o tem, jak bardzo nie lubi tego młodzieńca.

— O czem pan bredzi?

— Nie bredzę. Mówię zupełnie rozsądnie. Niech pan spojrzy na to z ich punktu widzenia. Jeżeliby ta świnia odpadła z konkursu, świnia mego wuja zdobyłaby na wystawie srebrny medal. Czy może pan winić tego Pirbrighta, że odniósł się podejrzliwie do człowieka, który zakradł się tu, aby potajemnie obdarzać świnię kartoflami, a potem powołał się na wuja Gregory'ego? Prawdopodobnie Pirbright pomyślał, że ten kartofel zawiera jakąś małoznaną azjatycką truciznę.

— Nigdy jeszcze nie słyszałem podobnych bredni.

(D. c. n.).

Wiadomości z całej Polski

DWIE DZIEWCZYNKI UTONĘŁY.

W Jeziorze obok wsi Wiele — pod Wyrzyskiem, zginęły tragiczną śmiercią dwie siostry: 7-letnia Gertruda i 5-letnia Anna, Barabaszówny. Wsiadły one do łodzi i popłynęły na środek jeziora. Nadbiegł ojciec, który zaczął dawać znaki dziewczynkom, aby powróciły. W oczach ojca, łódź napełniona wodą, poszła na dno. Obie dziewczynki utonęły zanim przybyła pomoc, wszczęta na alarm ojca.

MATKA ZAMORDOWAŁA TROJE DZIECI.

We wsi Przysucha pod Opocznem wydarzył się straszny wypadek. 24-letnia Zofja Stolarska, w przystępie ataku szału, zabiła nożem kuchennym swe 5-cio miesięczne dziecko, a następnie tym samym nożem poderżnęła gardło dwojgu starszym swoim dzieciom Po dokonaniu strasznego czynu— Stolarska zraniła się ciężko nożem w gardło. Ciężko ranną Stolarską i dwoje jej konających dzieci przewieziono do szpitala w Opocznie.

ZAGADKOWA ZBRODNIA.

W Daugieliszkach pow. święciańskiego, zamordowaną została 15-letnia Bluma Ziwówna, której okrwawione zwłoki znaleziono na cmentarzu, z poderżniętem gardłem.

Na miejsce zbrodni przybyli przedstawiciele władz śledczych.

STRASZNY WYPADEK ŚMIERCI

Mieszkaniec wsi Bujanka, Stanisław Komiaszko, zauważył, że koń jest czemś silnie zaniepokojony. Woźnica zaciął konia i usiłował prędzej dostać się do domu. W tej chwili koń silnie szarpnął i popędził. Wskutek gwałtownego zrywu wozu żona wieśniaka, Zofja, wyrzucone została z wielką siłą z wozu i uderzyła głową o kamień przydrożny. Uderzenie było tak silne, że pękła jej czaszka, powodując momentalną śmierć.

WYBUCH DWUSIARCZKU WĘGLA.

W Zrębicach na terenie nadleśnictwa Olsztyn (pod Częstochową) praktykant leśny Stelmach był zajęty spryskiwaniem roślin aparatem, zawierającym dwusiarczek węgla. Ten związek chemiczny służy bowiem do tępienia owadów. W pewnej chwili nastąpił wybuch, wskutek czego Stelmach został zabity na miejscu, a stojący obok niego Stefan Stępień odniósł ciężkie rany.

POCIĄG NAJECHAŁ NA FURMANKĘ.

Na torze kolejowym między stacjami Hadynkowce a Kopyczyńce (Małopolska wsch.) wydarzył się straszny wypadek. Pociąg osobowy, zdążający z Tarnopola, najechał na furmankę, na której znajdowały się dwie osoby: Mozes Goldstein i jego żona.

Skutki najechania były tragiczne. Żona Goldsteina została na miejscu zabita, zaś Goldstein odniósł ciężkie rany. Furmanka została roztrzaskana, a koń zabity.

OFIARY PIORUNÓW.

W czasie szalejącej nad województwem kieleckiem burzy jeden z piorunów uderzył w szopę Kazimierza Olszaka we wsi Małogoszczy, pow. jędrzejowskiego, zabijając na miejscu robotnika Adolfa Bota. Ponadto piorun poraził ciężko żonę Bota, oraz dwóch robotników.

Również we wsi Kalinówka, — pow. opoczyńskiego, w czasie burzy piorun uderzył w dom Konstantego Kaliszczaka, wzniecając pożar, który strawił dom wraz z budynkiem.

5 groszy

Kartki widokowe, drukowane bilety, życzenia, podziękowania i t. p. wyrażone najwyżej w 5-ciu słowach (nie wliczając słów podpisu i daty) podlegają opłatom dla druków, t. j. 5 groszy.

ŻYCIE WARSZAWY

O umowę zbiorową dla żwirników

Wczoraj odbyła się w Inspektoracie Pracy II obwodu konferencja między Zw. Transportowców, oddziałem żwirników, a przedsiębiorcami żwirniczo - piaskarskiemi o zawarcie umowy zbiorowej na rok bieżący.

Z ramienia przedsiębiorców występował przedstawiciel Syndykatu Transportowców, będącego pod wpływami Z. Z. Z.

Po dyskusji przedsiębiorcy początkowo zgodzili się na przedłużenie warunków umowy zbiorowej z roku ubiegłego na rok bieżący, lecz na wniosek przedstawiciela tegoż samego Syndykatu, wobec sprzeczności istniejących wśród przedsiębiorców, których część domagała się obniżki płac, odroczyli podpisanie umowy do poniedziałku, dn. 8 czerwca.

Wobec takiego stanowiska przedstawiciele robotników zastrzegli sobie prawo zgłoszenia nowych wniosków na konferencji poniedziałkowej.

Niezwykłe wyczyny 4-ch pijaków

Na ul. Świętokrzyskiej, do dorożki, powożonej przez Bolesława Michalskiego, wsiadło 2-ch pijanych pasażerów i kazało obwozić się po mieście.

Po dwugodzinnej jeździe, pasażerowie polecili zawieźć się na ul. Narbutta w Mokotowie, gdzie wysiedli przed jednym z domów i zaprosili dorożkarza do mieszkania na wódkę. Kiedy goście znaleźli się przy stole, dorożkarza poproszono, aby zdjął liberję, ponieważ z „dryndziarzem" nie będą pić wódki.

Był to tylko pretekst, gdyż podczas kiedy reszta towarzystwa wciągnęła do libacji dorożkarza, jeden z pasażerów wdział na siebie liberję i wziąwszy 3-ch kolegów do dorożki, zajął miejsce na koźle.

Dalszy przebieg wypadków był następujący. Dobrze podchmieleni, ale trzymający „fason" pseudo - dorożkarz i pasażerowie rozpoczęli kawalerską jazdę. Na rogu ul. Koszykowej i Lwowskiej, jeden z pasażerów wypadł z dorożki. Woźnica, nie zauważywszy tego, jechał dalej, okładając batem konia.

Wreszcie na ul. Wilczej, powożona z „fantazją" dorożka wjechała na chodnik, łamiąc drzewko. Przechodzący policjant ujął „dorożkarza" i zażądał okazania prawa jazdy. Ponieważ woźnica nie mógł się wylegitymować, policjant przewiózł go do komisarjatu. Tam zastano przybyłego nakrótko przedtem Michalskiego, który złożył zameldowanie o kradzieży dorożki. Pseudo - pasażerem, który ukradł dorożkę, okazał się Józef Urbański, kilkakrotnie notowany i karany za podobnego rodzaju wyczyny — złodziej. Wkrótce potem przywieziono „zgubionego" pasażera Ostrowskiego, który był kompletnie pijany.

Po spisaniu protokułu, pomysłowych „pasażerów" zatrzymano, aż do wytrzeźwienia w areszcie, dorożkę zaś, po 5-cio godzinnej przerwie, zwrócono właścicielowi..

Porwany przez pas transmisyjny

Przy ul. Białostockiej 13, w Warszawie, został porwany, w czasie zakładania pasa transmisyjnego, młynarz. 50-l. Stanisław Kossakowski. Doznał on oberwania prawej ręki, poranienia czoła i lewej pięty.

Nieszczęśliwego opatrzyło Pogotowie i przewiozło do szpitala Przemienienia Pańskiego.

ZGUBIONO DOWÓD OSOBISTY na imię Dwajry Blimy Binsztok kwit lombardowy, oraz kilka innych dokumentów w dn. 3 b. m. w okolicy ogrodu Saskiego. Znalazcę gorąco upraszam o zwrot pod adresem: Dzielna 69 m. 40.

Co grają w teatrach?

TEATR NARODOWY: Dziś „Głupi Jakób" Rittnera z Junoszą - Stępowskim.

TEATR POLSKI: Dziś nowa sztuka Shawa „Miljonerka" z Modzelewską.

TEATR NOWY: Dziś i codziennie entuzjastycznie przyjęta przez publiczność i krytykę „Tessa" w reżyserji Węgierki.

TEATR LETNI: „Nieusprawiedliwiona godzina" Bekefiego.

TEATR KAMERALNY: Dziś o godz. 8.15 „Matura".

Za kilka dni premjera znakomitej komedji Antoine'a „Nieprzyjaciółka".

TEATR MAŁY: Dziś przedstawienie zawieszone.

Jutro premjera przezabawnego „Lorda i hiszpanki", komedji J. Sarmenta w reżyserji Chaberskiego z Lubieńską, Grabowskim, Rolandem, Zniczem, Różańską i Chmurkowskim.

TEATR MALICKIEJ: Dziś największy sukces sezonu „Trafika pani generałowej" Bus - Fekety'ego z Malicką. Za parę dni premjera sensacyjnej „Profesji pani Warren" Bernarda Shaw'a.

TEATR KOROLEWICZ - WAYDOWEJ (Karowa 18). 6 czerwca inauguracja sezonu: „Gejsza" operetka Jonesa z Lucy Szczepańską w tyt. roli.

FERJE LETNIE W CYRULIKU WARSZAWSKIM. Po pełnych sukcesach Cyrulik Warszawski zamknął sezon 1 czerwca i wyjechał na ferje letnie. Niezmordowany Jarosy rozpuściwszy swój zespół na urlop, sam gorączkowo zabrał się do pracy, aby 15 sierpnia otworzyć wspaniałym programem nowy sezon.

Przypuszczać należy, że nowy sezon przyniesie Cyrulikowi Warszawskiemu jeszcze większe powodzenie.

TEATR ROSYJSKI (Nowy Świat 19) gra w piątki, soboty i niedziele komedję podług T. Dostojewskiego „Sen Wujaszka".

Teatry stolicy

ROSYJSKIE STUDJO DRAMATYCZNE w Warszawie (Nowy Świat 19) „SEN WUJASZKA" — według Teodora Dostojewskiego. Inscenizacja H. Gulanickiej. Reżyser W. Wasiljew. Pomocnik reżysera B. Dinin.

Ilekroć czytam i odczytuję Dostojewskiego, zawsze kołacze mi się po głowie sparafrazowany okrzyk Nerona: „Cóż za dramaturg ginie"! W samej rzeczy, chociaż genjalny pisarz nigdy nie zakosztował twórczości scenicznej, jednak w dziełach jego kryją się potencjalnie olbrzymie możliwości teatralne, o czem najdobitniej świadczy wielkie powodzenie przeróbek dramatycznych ze słynnych powieści jak „Zbrodnia i Kara", „Bracia Karamazowowie" i t. d. Natomiast nie przypuszczałem, że tak szczęśliwie wypadnie na scenie ów „Sen Wujaszka".— Utwór ten, całkiem podrzędny — należy do licznych w puściźnie po Dostojewskim błahostek, spłodzonych jak gdyby mimochodem i odniechcenia, aczkolwiek, oczywiście, i tu również migocą od czasu do czasu błyski genjuszu. Otóż scena błyski te spotęgowała i wzmogła w sposób nader udatny, zwłaszcza i przedewszystkiem ostatnia odsłona wzbiła się raptem na całkiem nieoczekiwane wyżyny: djalog, niezrównany djalog Dostojewskiego, cała jego furja słowna buchnęły nagle ze sceny niby erupcja wulkanu, a dzika, okrutna, drapieżna pasja, z jaką pisarz rosyjski znęcał się nad gadziną ludzką zyskała rytm świszczącego toporu i huczącego młota.

Za inscenizację więc tej szczególnie odsłony należy się p. H. Gulanickiej całkowite uznanie i gorące komplementy, dorzucić zaś trzeba niezwłocznie i kilkoro słów pochlebnych za trafnie odczute i przemyślane, inteligentne i żywe wcielenie postaci Marji Aleksandrówny.

Rolę tytułową „wujaszka" wziął na siebie reżyser p. Wasiljew. Zadanie miał dość karkołomne; wprawdzie G. K. Chesterton dowodzi, że młodzieniec, udający zgrzybiałego starca dzięki niezużytym swoim siłom, potrafi lepiej i prawdopodobniej przedstawić niemoc sędziwego wieku, niż autentyczny starzec, jednak jest to tylko paradoks, nie znajdujący potwierdzenia w rzeczywistości, jakoż i p. Wasiljew, człowiek w sile wieku, próżno się przełamywał w pasie, szeplenił i powłóczył nogami, złudzenia, iż mamy przed sobą „kompozycję", „żywego trupa", marne resztki mężczyzny, jeno sztukę fryzjersko - kosmetyczną utrzymywane w kupie, tego złudzenia, mimo godnych respektu wysiłków, p. Wasiljew nie wywołał.

Doskonała artystka p. Zarina tym razem nieco przejaskrawiła swoją rolę, szczególnie wybuchy śmiechu raziły dość nieprzyjemnie ucho; rozumiem wybornie, że p. Zarinej chodziło o podkreślenie nienaturalności przypochlebnego zachowania się rezydentki, sądzę wszakże, iż to podkreślenie czyniła linją troszeńkę za grubą.

P. Snieżyna pięknie i z poczuciem dobrego smaku wywiązała się z patetycznej roli Ziny. — Tu jednak zachodzi inny szkopuł: nadobna i wdzięczna twarzyczka p. Śnieżynej (przepraszam, że o tem piszę, ale wynika to nieuchronnie z obowiązku sprawozdawcy) świetnie pasowała np. do roli rezolutnego podlotka w „Chirurgu", ale niezupełnie harmonizuje z wyniosłym, surowym, dumnym i hardym typem Ziny.

P. Dinin swój — na scenie — powrót do młodości, zrzucenie z barków brzemienia lat i kopnięcie nogą ułomności starczych uczcił grą, pełną wigoru i temperamentu.

P. Aposzański w roli nieokrzesanego hajduczka łomotał buciorami z ogniem, któregoby się nie powstydził stugłowy tabun stepowców. S. S.

Studenci członkowie Partji

BACZNOŚĆ!

Dziś w piątek dn. 5 b. m. o godz. 7 w. w lokalu W. O. K. R. P. P. S. Długa 21 odbędzie się zebranie wszystkich studentów i studentek członków Partji. Przybywajcie wszyscy punktualnie. Sprawy ważne i pilne.

Z Rady Zawodowej

Prezydjum Rady Zawodowej m. st. Warszawy zawiadamia Oddziały Związkowe zrzeszone w Radzie, że ma już na ukończeniu Sprawozdanie Rady za rok 1935 i że niezadługo odda to Sprawozdanie do druku. Związki, które chcą, aby ich streszczona działalność była umieszczona w Sprawozdaniu Rady, niechaj w ciągu tygodnia przygotują swoje najważniejsze dane i prześlą je na piśmie do Sekretarjatu Rady Zawodowej.

Również zawiadamiamy Oddziały, że na Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą będą miały wstęp tylko te Organizacje, które będą w porządku ze składkami należnemi do Rady.

Kącik radiowy

Wielki rekord Gdyni
19 proc. abonentów radja

Polskie Radjo opracowało ciekawą statystykę ilości i procentowego stosunku abonentów do ogółu mieszkańców w poszczególnych miastach. Jeśli chodzi o t. zw. miasta wydzielone, to największą ilość abonentów w cyfrach absolutnych ma Warszawa, gdyż liczba słuchaczy radja w stolicy państwa wynosi 80.000. Na drugiem miejscu znajduje się Łódź z 25.000 abonentów radja, na trzeciem Lwów z 19.000, na czwartem Poznań z 12.000, później idą Katowice i Kraków. Wszystkie inne miasta mają poniżej 10.000 abonentów radja.

Jeśli chodzi o stosunek procentowy abonentów radja do ogółu mieszkańców, to rekord osiągnęła Gdynia, gdzie prawie 19 proc. mieszkańców jest abonentami radja. Do innych rekordów Gdyni przybywa więc w ten sposób i rekord radjowy. Na drugiem miejscu pod tym względem znajduje się Bielsko, które ma 11 proc. ludności posiadających odbiornik radjowe, na trzeciem Toruń i Katowice, posiadające po 9 proc.; 7 proc. abonentów ma Chorzów i Warszawa, po 6 proc. Grudziądz i Bydgoszcz, po 5 proc. Kraków, Białystok, Poznań, Gniezno, Inowrocław, po 4 proc. Wilno i Łódź, wreszcie po 3 proc., Częstochowa i Sosnowiec.

Cyfry wskazują, że w wielu miastach posiadających dobre warunki do rozwoju radja, jeśli chodzi o materjalne i kulturalne możliwości, stopień radjofonizacji jest jeszcze stosunkowo nikły.

„Życie człowieka w pieśni i muzyce"

Taki tytuł nosi audycja radjowa, która odbędzie się w piątek, dnia 5.VI o godz. 19.00. Wykonane zostaną bowiem pieśni rozmaitych kompozytorów, które w treści swej razem połączone, dają jakoby obraz życia ludzkiego. Kołyskanka, modlitwa dziecka, spowiedź miłosna, pieśń wojenna, pieśń bachiczna, wreszcie różaniec, obrazują najważniejsze przeżycia i uczucia człowieka. Odśpiewa je znany operowy śpiewak Eugenjusz Maj, akompanjuje prof. L. Urstein.

STAN POGODY wg PIM

Przewidywany przebieg pogody: Pogoda słoneczna i ciepła o wzrastającem zachmurzeniu aż do deszczów i burz, począwszy od południa i zachodu kraju. Umiarkowane wiatry południowo - wschodnie.

Kronika organizacyjna

PIĄTEK.

W piątek, dn. 5 b. m. o godz. 7-ej wiecz. na niżej podanych Dzielnicach odbędą się zebrania dla członków i wprowadzonych gości z referatami na tematy polityki międzynarodowej.

WOLA CZYSTE — Wolska 44 — ref. tow. J. Stopnicki.

JEROZOLIMA — Chłodna 30 — ref. tow. Rafał Praga.

CZERNIAKÓW — Nowosielecka 1 — ref. tow. Sielecki.

ANNOPOL — N. BRÓDNO — Białołęcka 51, ref. tow. Gero Jerzy.

RAKOWIEC — Pruszkowska 6 — ref. tow. Świątkowski n. t. „Stosunek Stronnictwa Ludowego do P. P. S."

PRAGA — Brukowa 35, ref. tow. Jan Dąbrowski.

MOKOTÓW — Chocimska 23, — ref. tow. Z. Zaremba.

MARYMONT - ŻOLIBORZ—Krasińskiego 10 m. 79 — ref. tow. Gumplowicz.

DZIELNICA ŚRÓDMIEŚCIE IM. B. LIMANOWSKIEGO. W niedzielę, dn. 7 b. m. o godz. 10.30 w lokalu „Robotnika", Warecka 7, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy. Na porządku dziennym: Sytuacja wewnętrzna i sprawy organizacyjne.

Wstęp tylko dla członków.

Co usłyszymy w Radjo?

PIĄTEK, 5 czerwca

6.30 Gimnastyka. 7.20 Dziennik poranny. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Audycja dla poborowych. 12.15 Audycja dla szkół. 12.50 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.05 Dziennik południowy. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Rozmowa z chorymi. 16.00 Koncert orkiestry 56 p. p. (z Poznania). 16.45 „Literatura polska" — wygł. Konrad Górski, prof. U. S. B. 17.00 „Serenady". 17.50 Poradnik sportowy. 18.50 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R. 19.00 „Życie człowieka w pieśni". 19.45 W sklepie „ha, ha, ha" (ze Lwowa). 20.30 „Dwie groteski". 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert symfoniczny. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.15 Muzyka w wyk. zespołu Ferszki i Petersburskiego (tr. z Ciechocinka).

OGŁOSZENIA DROBNE

Pościg i ujęcie złodzieja

Znajdujący się w obchodzie patrol policyjny natknął się na ul. Lwowskiej na znanego złodzieja, Joska Gastmana, który na ich widok rzucił się do ucieczki.

Policjanci puścili się w pogoń za złodziejem, który na ul. Lwowskiej porzucił za wózkiem do śmieci 2 paczki.

Podczas dalszego pościgu przez ul. Emilji Plater, złodziej przedostał się w Al. Jerozolimskie, gdzie go ujęto i przeprowadzono do komisarjatu.

Podczas rewizji, znaleziono przy włamywaczu wytrychy, klucze, latarkę, oraz przedmioty, pochodzące z kradzieży: papierośnice, cygarniczki, papierosy i tytoń.

Jak się okazało, paczki, porzucone na ul. Lwowskiej, zawierały wyroby tytoniowe, pochodzące z kradzieży, dokonanej w 2-ch budkach z papierosami: przy ul. Wilczej 40, należącej do Weroniki Połeć i przy ul. Żulińskiego 9, należącej do Franciszka Wiklińskiego. Gastmana osadzono w areszcie.

Kradzież w poczekalni lekarza

Do gabinetu przyjęć dr. med. Władysława Deringa przyszła pacjentka, Elfryda Grodkowa.

Tuż za nią wszedł do poczekalni nieznany mężczyzna.

Kiedy Grodkowa, pozostawiwszy w przedpokoju płaszcz, oraz srebrnego lisa, udała się do gabinetu lekarza, nieznajomy skorzystał z tego i, zabrawszy lisa — ulotnił się. Poszkodowana G. zameldowała o kradzieży policji, oceniając stratę swą na 400 zł.

Odczyt

TOWARZYSTWA „TEATR EKSPERYMENTALNY"

Dnia 7 czerwca b. r. o godz. 8-ej wieczorem w lokalu Stowarzyszenia, przy ul. Królewskiej Nr. 16, odbędzie się odczyt zbiorowy p. p. W. Daszewskiego, B. Linkego i T. Żarnowerówny na temat: „Moje stanowisko w sztuce".

Co wyświetlają kina?

ADRIA: „Calliente — miasto miłości".
APOLLO: „Kto ostatni całuje?"
ATLANTIC: „Upiór na sprzedaż".
AMOR: „Kuszenie szatana" i „Uwodzicielka".
ANTINEA: „Taniec miłości" i „Czło-
AS: „Śluby ułańskie".
AKRON: „Annopolis" i „Białe ptaki"
BAŁTYK: „Królewska Faworyta".
BIS: „Oskarżam cię matko".
CAPITOL: „Doktór x".

CASINO: „Dzisiejsze czasy" (film Chaplina).

COLOSSEUM (duże): „Sekrety marynarki wojennej" i rewja.
COLOSSEUM)Małe): „Księżniczka przez 30 dni".
CORSO: „Mała mateczka" i rewja.
CZARY: „Burza nad Andami" i „Jack Holten".
ELITE: „Dodek na froncie".
EUROPA: „Pieśń miłości" z Kiepurą.
FAMA: „Za grzechy".
FILHARMONJA: „Kochany łobuz" Anny Ondrą.
FORUM: „W cieniu gilotyny" i „Wacuś".
FLORIDA: „Nie miała baba kłopotu" i „Król dżungli".
HOLLYWOOD: „Księżniczka Czardaszka".

HELJOS: „Sztandar wolności".
ITALIA: „Mazur" z Polą Negri.
KOMETA: „Koenigsmark" i rewja.

LOS: „Światło w ciemności".
MASKA: „Indyjscy piechurzy" i „Nowi ludzie".
MAJESTTIC: „Roberta".
MIEJSKI: „Za chwilę szczęścia".

MEWA: „Dziś wieczór u mnie" i „Kobiety pod kontrolą".
METRO: „Sequoia" i rewja.
MUCHA: „Poszukiwaczki złota" i „Miłość Fräulein Doctor".
MINERWA: „Nocny express" i „Pionierzy Texasu".
NOWA TOMBOLA: „Zaczęło się od pocałunku" i „Miłość dla początkujących".
OKO PRASKIE: „Osaczona" i „Noc na Transatlantyku".
PAN: „Adieu".

PETIT TRIANON: „Kapryśna Marjetta" i „Marja Baszkirew".
POPULARNY: „Ostanie dni Pompei" i rewja.
PROMIEŃ: „Ostatnia serenada".
PRAGA: „Kochaj tylko mnie" i rewja.
RAJ: „Zagłada".
RIALTO: „W cieniu samotnej sosny".
RIVIERA: „Urojony świat" i film sowiecki".
RENA: „10 z Pawiaka".
ROXY: „Zapomniany człowiek" i „Na wagarach".
SFINKS: „Melodja wielkiego miasta" i rewja.
STYLOWY: „Załoga".
SOKÓŁ: „Benjamin Gigli" i „Nie zapomnij o mnie".
TON: „Dawid Copperfield".
UCIECHA: „Czu Czin Czau".
UNJA: „Kochaj tylko mnie".

VARIETE (Cyrk): „Szanghaj" i występy artystów.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI.
Odbito w drukarni Sp. Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.